Nr. 170. 629. We Lwowie — Czwartek dnia 27. Lipca 1893. Rok XXXII.

Wychodzi w dni powszednie w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 2. popołudniu, dla prowincyi o 8. wieczorem.

Przedpłata wynosi: We Lwowie z dostawą do domu: miesięcznie zł 1.50 kwartalnie zł. 4.50, półrocznie 9 zł. Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie 2 zł. kwartalnie 6 zł., półrocznie 12 zł. Za granicą kwartalnie zł. 7.50, półrocznie 15 zł. Numer kosztuje 6 centów.

BIURA REDAKCYI: Ul. Czarnieckiego l. 4 parter. Otwarte od godziny 9. do 1. w południe.
BIURA ADMINISTRACYI: Ul. Czarnieckiego l. 2 (sklep). Otwarte od godz. 9 do 1 w południe i od 2 do 7 wieczorem.

GAZETA NARODOWA

Ogłoszenia i przedpłatę przyjmują we Lwowie Administracya *Gaz. Nar.* ul. Czarnieckiego l. 2 (sklep) księgarnia Jakubowskiego i Zadurowicza pl. Maryacki 10 tudzież „Biuro dzienników“ ul. Karola Ludwika l. 9

Ogłoszenia przyjmują: w Paryżu: C. Adam (Ciborowski), 52 rue du Four-Paris. — We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstädte 2. A. Oppelik, Grünangergasse 12; M. Dukes, Wollzeile 6. H. Schallek, Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19. — W Hamburgu: A. Steiner. — W Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & C. W Warszawie: Reichmann & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 6 ct. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct.

Od wydawnictwa

Przedpłata wynosi:

we Lwowie z dostawą do domu:
miesięcznie 1 zł. 50 ct.
kwartalnie 4 „ 50 „
półrocznie 9 „ — „

na prowincyi z przesyłką pocztową:
miesięcznie 2 zł.
kwartalnie 6 „
półrocznie 12 „

☞ Prenumeratorowie „Gazety Narodowej“ składający lub nadsyłający bezpośrednio do administracyi naszego pisma przedpłatę — mogą otrzymywać

„SZCZUTEK“
tygodnik humorystyczno-satyryczny,
po cenie niższej niż za połowę

bo za dopłatą tylko: rocznie 4 zł. półr. 2 zł. kwartalnie 1 zł., miesięcznie 35 ct.

„Gazeta Nar.“ wraz z „Szczutkiem“ kosztuje:

we Lwowie z dostawą do domu:
miesięcznie 1 zł. 85 ct.
kwartalnie 5 „ 50 „
półrocznie 11 „ — „

na prowincyi z przesyłką pocztową:
miesięcznie 2 zł. 35 ct.
kwartalnie 7 „ — „
półrocznie 14 „ — „

Prenumeratę na „Gazetę Narodową“ i „Szczutka“ nadsyłać należy pod adresem:

Administracya „Gaz. Narodowej“ we Lwowie, ul. Czarnieckiego l. 2.

Prócz tego na podstawie umowy, jaką zawarliśmy z księgarnią H. Altenberga mogą prenumeratorowie *Gazety Narodowej* nabywać po zniżonej cenie:

Kennan „Syberya“ 3 tomy w ozdobnej oprawie płóciennej zamiast 5 zł. 20 ct. tylko 4 zł.

Antologia poetów polskich w ozdobnej oprawie ze złoconymi brzegami zamiast zł. 6 tylko zł. 4·50.

„Antologia poetów obcych“ w doborowych przekładach, w ozdobnej oprawie ze złoconymi brzegami zamiast zł. 6 tylko zł. 4·50.

Powieść „Tymko Medier“ przez K. Rojana, zamiast zł. 2 tylko zł. 1.

Dla ułatwienia umieszczania drobnych ogłoszeń w *Gazecie*, zaprowadzamy, jako nowość, karty korespondencyjne, które nabyć można po cenie 30 ct. w administracyi *Gaz. Nar.* ul. Czarneckiego l. 2 i w ogóle we wszystkich miejscach uprawnionych do sprzedaży *Gazety*.

Każdy kto za 30 ct. nabędzie taką kartę ma prawo do umieszczenia na ostatniej stronie *Gazety* pięciowierszowego ogłoszenia dowolnej treści; kartę korespondencyjną należy oddać w administracyi lub też, zaopatrzywszy marką pocztową za 2 ct., wrzucić do skrzynki pocztowej.

Rozkładcze roboty.

Lwów d. 26 lipca.

Swoboda ma to do siebie, iż jak ciepły i jasny promień słońca wydobywa na światło dzienne wszystko, co w danym gruncie kiełkuje, dobrą czy złą siłą zasiane. Pod jego ożywczym wpływem dobre i złe nasienie wypuszcza pędy, które wychylają się z ziemi, rosną, zakorzeniają się i rozpoczynają z otoczeniem swojem walkę o byt, ażeby w pośród otaczającego je tłumu odpowiednie miejsce dla siebie zdobyć. Gdzie nie ma swobody, tam panuje cisza, tam nie widać nic na obliczu społeczeństwa, jak tylko jednostajną martwotę; naród śpi, a w nim drzemią zarazem także wszystkie jego pragnienia, jego całe jestestwo duchowe.

Przeszło trzydzieści lat względnej swobody wywołało i w naszym kraju rozmaite objawy, jakich dawniej nikt nie przewidywał ani nie przeczuwał. W rozmaitych warstwach ludności może od wieków tajone uczucia i pragnienia jedne po drugich wychylają się z ukrycia, wydobywają się na jaw i rozpoczynają otwartą walkę o miejsce dla siebie w życiu publicznem.

Więc wzmaga się oświata w narodzie, ożywia się ruch w życiu umysłowem i ekonomicznem, rozwijają się w oczach wszystkie dodatnie siły społeczeństwa naszego, poczucie narodowe rozpowszechnia się i pogłębia w coraz szerszych warstwach ludności — jednem słowem życie narodowe wzmaga się i rozkwita. Lecz obok tego wydobywają się na jaw z głębin społeczeństwa także i rozmaite partykularne teorye i dążności, dawniej nieznane i nieprzewidywane.

Do takich to objawów zaliczyć należy przedewszystkiem ruski separatyzm narodowy, który najpierw podniósł głowę, wystrzelił dziczką i posłużył ku temu, iż rozmaici ogrodnicy nieproszeni, zaczęli na tej dziczce swoje teorye szczepić, aby zbierać z nich owoce dla siebie.

I tak, idąc śladem Stadiona, niemiecko-żydowski centralizm pragnął dla swoich celów zużytkować ruski separatyzm narodowy, i jak w roku 1864 parlamentarni przewódzcy Rusinów galicyjskich witali stan oblężenia *„mit Jubel“*, tak do dziś w serwilistycznych deklamacyach dr. Mikołaja Antoniewicza i w ścisłych stosunkach korespondentów *Neue Fr. Presse* z „ruskim“ Narodnym Domem znajduje wyraz owo sztuczne spowinowacenie ruskiego ruchu narodowego z niemieckim centralizmem w Austryi. Moskiewski panslawizm także się przyjął na tej dziczce — a co najdziwniejsza często na tych samych pędach, na których bujał już schwarzgelberski serwilizm! — Snać jad jeden neutralizował jadowite soki drugiego szczepu... Trzeci wreszcie żywioł, zaszczepiony na ruskim separatyzmie narodowościowym, objawia się w pędach radykalno-socyalistyczno-bezwyznaniowego hajdamactwa.

Zdrowa, ustawicznie doskonalona i potężnie rozwijająca się oświata elementarna wnika w masy ludu, podnosi go, uszlachetnia moralnie, pokrzepia społecznie. Lecz obok tego posiewu Bożego pojawia się na tej niwie i szatański posiew klasowej zawiści chłopskiej ku innym warstwom ludności, nieufności ku braci niesiermiężnej.

Swoboda polityczna wywołała w pośród duchowieństwa gorące poczucie obowiązku brania udziału w życiu publicznem. Ruch ten patryotyczny w katolickiem duchowieństwie parafialnem przyniósł w niejednym kierunku błogie owoce. Skoro jednakże zmylony został tu i owdzie ciasno pojętą ekskluzywnością stanu, osłabł, pozostawiając wolne miejsce kąkolom, podsiewanym w sercach ludu przez agitacyę antireligijną i antispołeczną.

Słaby i nikły nasz stan rękodzielniczy podgryza pomiędzy młodzieżą warstatową szerzący się socyalizm. Ten nasz domorodny socyalizm czeladników rękodzielniczych, to walka klasowa nędzarzy z biedaczyskami, zarobkujących z tymi, u których jedynie zarobek, chociaż nędzny, mieć mogą.

Separatyzm społeczny żydów także występuje teraz na jaw coraz silniej, przygłuszając — zwłaszcza w miastach, naturalny rozrost swojskich, rodzimych żywiołów.

I tak, gdzie okiem rzucimy, widzimy wszędzie obok zdrowej, uczciwej, dodatniej pracy organicznej bujające wpływy rozkładcze, wpływy szkodliwe, posiew jadowity, biorący początek z sobkowstwa albo z zawiści.

Możemy więc ze zdumieniem patrzeć na owe rozmaite dziwowiska, jakie w pośród nas dzieją się w imię przeróżnych haseł socyalnych i politycznych. Lecz w gruncie rzeczy powinniśmy być radzi, iż owe wpływy ujemne nie krążą w organizmie naszem niewidzialnie, że działają otwarcie, że — jednem słowem wiemy z kim mamy u siebie do czynienia; kto nam bratem, a kto wrogiem!

Jednakże nie o marne widowisko tu chodzi, ale o życie, o byt narodowy. Miejmy więc oczy ku widzeniu, a uszy ku słyszeniu — i działajmy!

Wiec Rumunów węgierskich.

Lwów d. 26. lipca.

Po mnogich korowodach przyszedł nareszcie do skutku wiec Rumunów węgierskich. Spełniono wymaganie rządu madiarskiego, aby żaden Rumun obcy (z Rumunii), ani też ktokolwiek z innych narodowości Węgier nie miał prawa zabierać głosu na tym wiecu, choćby jeno jako gość. Zebrano się więc w Sybinie (Hermannstadt) w niedzielę. Mnóstwo przybyło włościan rumuńskich i sala wiecowa ani połowy przybyłych zmieścić nie mogła. W sali umieszczono portrety cesarza i cesarzowej, a na ścianach chorągwie z rozmaitemi napisami; każdy z uczestników miał kokardę o barwach rumuńskich.

Wśród entuzyastycznych okrzyków prezes wiecu, prześladowany przez Madiarów dr. Ratiu zagaił rozprawy mową, w której cofając się aż do r. 1848 wyłożył krzywdy Rumunów. Wydane przez sejm siedmiogrodzki w r. 1863 ustawy na korzyść Rumunów, skasowano, Siedmiogród wcielono do Węgier i uchwalono dualizm austro-węgierski bez udziału Rumunów. Namiętnie uderzył mowca na prasę żydowską, która wszędzie się przyczynia do gnębienia narodowości prześladowanych przez narodowości, ster w ręku swoim dzierżące.

Dr. Ratiu wyłuszcza następnie, dlaczego Rumuni węgierscy w roku 1891 postanowili nie brać udziału w wyborach do sejmu. Mowców Rumunów nigdy nie wysłuchano; rzecz to godna ubolewania. Ale Rumuni nie chwycą się polityki bierności i walczyć będą dopóty, dopóki w tej nieszczęsnej walce nie osiągną skutku pożądanego. Na konferencyi rumuńskiej w r. 1891, przedłożył lud w memoryale żałoby swoje monarsze — ale rząd madiarski zastąpił ludowi drogę; memoryał nie dostał się na miejsce przeznaczone, gdyż deputacyi rumuńskiej nie dopuszczono do tronu. Od czasu owej deputacyi prasa madiarska gwałtownie wsiadła na narodowość rumuńską, zdradą stanu zowiąc jej walkę o narodowość i język. Dr. Ratiu wzywa przeto obecnych rodaków, aby jeden w drugiego kochali swoją narodowość i wspólnemi siłami niezmordowanie pracowali nad interesami narodu. Rumuński komitet wykonawczy spełni swój obowiązek i nigdy nie ustąpi z pola walki. Narodowość rumuńska nie zmadiaryzuje się, pozostanie rumuńską. (Entuzyastyczne oklaski).

Nastąpiło sprawozdanie komitetu wykonawczego, złożonego z 25 członków. Sprawozdanie podnosi, że od ostatniego zebrania w r. 1891 spotężniał duch narodowy Rumunów; Rumuni założyli protest przeciw kościelnej polityce rządu, i opinia publiczna Europy coraz lepiej bywa informowaną o położeniu Rumunów węgierskich. Następnie mówi sprawozdanie o dziejach memoryału i przyjęciu deputacyi rumuńskiej we Wiedniu, gdzie się dzięki pomocy rumuńskich słuchaczów uniwersytetu, udało zaiteresować kilku deputowanych dla sprawy rumuńskiej. Rząd madiarski zamknął Rumunom drogę do tronu, prześladuje systematycznie przewódców rumuńskich, wytacza procesa prasie rumuńskiej, i kazał uwięzić jeden z filarów i niezmordowanego bojownika narodowości rumuńskiej. (Huczne wołania: Niech żyje ksiądz Lukacziu!)

Dyrektor policyi wezwał prezesa aby się trzymano porządku dziennego.

Prezes dr. Ratiu zabiera ponownie głos i oświadcza, że niepodobna zrozumieć, dlaczego prasa madiarska zarzuca Rumunom rewolucyę. Rumuni są sobie narodem cichym i spokój lubiącym. Zagranica oświadczyła się za Rumunami i więcej wierzy memoryałowi, niż odpowiedzi nań, ułożonej przez młodzież żydowsko-madiarską. Berneński kongres pokojowy uznał żądania Rumunów węgierskich za słuszne, obywatele i akademicy królestwa rumuńskiego na wielu mityngach zaniemi się oświadczyli, i zachęcają do wspólnego postępowania i wspólnej akcyi na przyszłość. Komitet robił co do niego należało, i zawsze brał za to na siebie odpowiedzialność.

Przy wyborze głównego komitetu, z 40 członków złożonego, przyszło do żywej rozprawy między umiarkowanymi a skrajnymi. Umiarkowani żądali, aby członków komitetu wykonawczego nie wybierano do głównego, który ma rozebrać działalność komitetu wykonawczego; o samych sobie sądu wydawać nie można. Przeciw temu protestowali skrajni z wielkim hałasem; ostatecznie zwyciężyli umiarkowani, i tylko kilku członków komitetu wykonawczego wybrano do głównego.

Dalszy ciąg obrad odłożono do poniedziałku. Po południu przyjmował dr. Ratiu przybyłe z prowincyi deputacye.

Na bankiet przybyli także goście, między innymi przewódcy słowaccy Stefanowicz, Datner i Botta i Rumun Kantakuzeno z Bukaresztu. Dr. Ratiu wniósł toast na cześć komitetu wykonawczego i niezmordowanego stronnictwa węgierskiego; nastąpiły toasty na cześć akademickiej młodzieży rumuńskiej, wyzwolenia narodu rumuńskiego z jarzma madiarskiego, chłopów rumuńskich, przewódców rumuńskich, Rumunek, duchowieństwa; Stefanowicz na cześć złączenia Słowaków i Rumunów; jeden Rumun na cześć sojuszu słowiańsko-rumuńskiego. Datner wykazywał, że Słowacy mają większe prawo do Siedmiogrodu niż Madiary. Kantakuzeno wniósł zdrowie „ludu w opankach“ i na cześć jedności demokratycznej; wreszcie wniesiono toasty na cześć męczennika rumuńskiego, ks. Lukacziu i słowackiego Swetozara Hurbana.

Na zebraniu poniedziałkowem odczytano mnóstwo telegramów z prowincyi, podpisanych przez księży, nauczycieli i chłopów. Wszystkie filie rumuńskiej ligi kulturowej, także zagraniczne nadesłały telegramy. Jeden telegram z Rumunii życzy spełnienia wielkiego narodowego ideału Rumunów; telegramy słowackie z św. Marcina i inne proszą błogosławieństwa Bożego dla przymierza słowacko-rumuńskiego. Z Kroacyi nadszedł telegram od redakcyi *Obzora* (organ Strosmajera).

Następnie odczytano sprawozdanie komisyi 40, które wyłuszczając sytuacyę polityczną, wykazuje, że każde ministerstwo węgierskie chce Rumunom odebrać, co mają najdroższego. Obecnie doszła ta polityka do punktu kulminacyjnego. Ale Rumuni nie rozpaczają; są oni dość silni do podjęcia walki i mogą to czynić tem pewniej, gdy reszta narodowości Węgier z nimi się łączy. Madiaryzm opowiada, że Rumuni stoją na żołdzie rosyjskim, ale świat cywilizowany wie, że to kłamstwo, tylko madiaryzm kompromitujące. Komitet zebrał życzenia Rumunów w następujących punktach:

I. punkt zawiera potwierdzenie czynności centralnego komitetu wyborczego, memoryał do korony, złożony w kancelaryi gabinetowej i wyraża temuż komitetowi zaufanie wyborców.

II. Wiec wypowiada swoje najgorętsze ubolewanie z powodu wszczętych na całej linii prześladowań sądowych, które do uleczenia istniejącego złego się nie przyczynią, a owszem etyczną wzniosłość sądownictwa państwowego osłabić mogą.

III. Wiec protestuje przeciw naruszaniu prawa zgromadzania się wyborców rumuńskich w ogóle, a w szczególności przeciw pokrzywdzeniu praw niniejszego wiecu.

IV. Wiec zatrzymuje nadal program, na poprzednich wiecach uchwalony i upoważnia centralny komitet wyborczy do walczenia celem dokonania tego programu.

V. Przewrotowe reformy kościelno-polityczne, które obecnie na pierwszy plan występują, uważa wiec jako objaw chorobliwy, ponieważ reformy te żadnej namacalnej potrzebie ludności chrześcijańskiej nie odpowiadają i żadnym też interesem państwowym nie są usprawiedliwione. W razie gdyby przecie przeprowadzone zostały, spotęgują powszechne niezadowolenie, osłabią węzły rodzinne i uczucia religijne ludności.

VI. Wiec ponownie wyraża życzenie pracowania ręka w rękę z madiarskiemi ludami Węgier na podstawie sybińskiego programu narodowo-rumuńskiego, i upoważnia centralny wydział wyborczy do dalszego prowadzenia poczętych w tym względzie rokowań.

Rezolucye te przyjęto jednomyślnie bez dyskusyi. Poczem dr. Ratiu pożegnał się z uczestnikami wiecu, których spokojne zachowywanie się dowiodło, że lud rumuński miłuje spokój, i zasłużył sobie na sympatye i szacunek świata cywilizowanego. Lud rumuński dzisiaj jednogłośnie oświadczył, że domaga się spełnienia życzeń swoich, i że wszelkich użyje środków legalnych ku temu. Czuwajcie dzień i noc, aby świeżo obudzony duch narodowy znowu nie omdlał, i pracujcie pospołu z resztą narodowości tej ojczyzny dla dopięcia celu wytkniętego.

Na bankiecie pożegnalnym nadzwyczaj fetowano delegatów ligi kulturowej w Bukareszcie, tudzież senatora Gradisteana. Pewien starzec, chłop rumuński wysławiał rymami dzielność chłopa rumuńskiego. Wielkie owacye wyprawiano prezesowi wiecu i wspominano o ks. Lukacziu.

14

Rodzina wyklętych.

Szkic powieściowy
nakreślony przez autora
„KOLIZYI OBOWIĄZKÓW“.

(Ciąg dalszy:)

Mary wbrew życzeniu ojca zajęła dwa niewielkie i najmniej wygodne pokoje na piąterku; urządziła je z właściwą sobie elegancką prostotą, i zimą i latem wpatrywała się z okna i z balkonu w daleki widok, na całe miasteczko, na ruiny zamku słonimskiego leżące malowniczo na wzgórzu, na łąki ciągnące się milami, przecięte szeroką rzeką jakby siną wiecznie drgającą wstęgą.

Niedawno śniegi znikły z tego obszaru i długo stał on pod wodą, przedstawiając jakby wielkie morze, którego końca okiem nie można było dojrzeć.

Ta, którą Wyszyński do niedawna uważał za zimną statuę bez serca, stała w tej chwili wśród tej poetycznej ciszy nocy majowej w otwartem oknie swojej sypialni i patrzyła na ten obszar okiem zdradzającem przerażenie i trwogę. Przez głowę jej przesuwał się natłok myśli dalekich od poezyi i rozkoszy otoczenia!

Znała doskonale stan interesów ojca; od lat wielu przekonała się, że cokolwiek przedsięwziął nie wiodło się, że rzeczy, które powinny były, które musiały zysk przynieść, z których inni ogromne mieli korzyści, jemu dawały zawsze stratę i tylko stratę. Uważała go za człowieka rozumnego i uczciwego, a więc nieszczęściu przywiązanemu do ich rodu przypisywała te klęski.

Z przerażeniem w zimie usłyszała o planie powiększenia interesów asekuracyjnych; od lat kilku błagała ojca, by złożył zastępstwo asekuracyi, upatrując w agencyi przepaść pochłaniającą nie wielkie ich dochody z roli.

Jakim sposobem to się działo pojąć nie mogła i zresztą przyczyna była jej obojętniejszą jak skutek, który jako fakt zmienić się nie dawał.

Mimo oporu ojciec wówczas uległ namowom Wyszyńskiego i czynności agencyjnego biura rozszerzono wbrew jej perswazyom i prośbom. Do tej pory szło wprawdzie wszystko dobrze, ale co dalej będzie?

Truchlała na tę myśl.

Długi bankowe, wiedziała o tem, rosły ciągle na ich wiosce, która wśród coraz trudniejszych stosunków rolniczych, coraz mniejszą dawała rentę. Z czegóż pokryć potrzeby na powiększenie tego interesu, jeżeli się jakie okażą, a przeczucie oparte na doświadczeniu mówiło jej, że okażą się z pewnością.

Zaledwie zaczęła się uspokajać widząc jakiś znośniejszy bieg interesów, gdy nagle wypłynęła nowa troska: pomysł zadzierzawienia sianokosów słonimskich.

Czyż i tym razem ojciec ulegnie? czy da się namówić i na to przedsiębiorstwo? Chęć odwrócenia rozmowy od tego przedmiotu była tak silną, że wywołała zmianę w jej dotychczasowem usposobieniu i zachowaniu. Wiedziała, że jeśli ojciec raz wypowie aprobatę, nic go już nie odwiedzie od wykonania planu; postanowiła więc odwrócić rozmowę i dlatego wzięła jej ster w swoje ręce, a nawet gdy się jej zdawało, że mimo wysileń ojciec powraca do swej upornej myśli, zdecydowała się na wielką ofiarę, usiadła do fortepianu, znając słabość ojca dla swego talentu, niegdyś uprawianego troskliwie i z przyjemnością dziś zaniedbanego zupełnie.

Nie grała już lat kilka... to jest od czasu, gdy straszna tragedya stargała w jej sercu najpiękniejsze struny młodości, najcudniejszą pieśń serca; od czasu, gdy w ciemne szaty oblokła swą postać królewską. Dziś, gdy jej się zdawało, że zawodzą wszystkie środki i wysilenia wpadł jej na myśl fortepian, jako ostateczny ratunek.

Gorączkowo rzuciła palce na białą klawiaturę; tony pięknej, cichej jakiejś melodyi, rozległy się pod miękkiem uderzeniem różowych paluszków; była to wdzięczna pieśń jakaś, którą przed laty zwykle grywała, którą wówczas grało jej serce i dusza.

Ileż wspomnień wiązało się do tej pieśni!

Przy pierwszych tonach Jerzy drgnął, i on pamiętał tę melodyę z czasów lepszych, pod jej okiem rozkwitała szlachetna jej dusza jak kwiat cudowny, który niestety tak prędko uwiądł.

Uwiądł? Nie! zastygł, zamarzł, skamieniał u szczytu swego rozwoju, i stał się jakby wieczną pamiątką i pomnikiem strasznego ciosu, którym los zdruzgotał szczęście jego dziecka.

Ona grała na pozór spokojnie; równo biegły tony słodkie pieszcząc ucho starca, którego pozory zwiodły najzupełniej, co do stanu jej duszy.

Słuchał z rozkoszą jej gry, a nie patrząc głębiej, nie badając przyczyn i nie zastanawiając się wcale, miał serce przepełnione jakąś radością.

I on doznawał wrażenia, jak gdyby odchylał się rąbek zasłony, która jak kir czarnym smutkiem zakrywała piękną duszę jego dziecięcia.

O cudowno potęgo młodości! — szeptał sobie z cicha uradowany.

Mary grała, uśmiechała się prowadząc swobodnie rozmowę, Henryk dzielnie dotrzymywał miejsca, rozwijając myśli i poglądy, które zadziwiając ją, drażniły i podniecały.

Dla Wyszyńskiego, również całe jej niezwykłe zachowanie się, było niespodzianką, zdawało mu się, że dziś dopiero odgadł i pojął tę majestatyczną postać, która tak często stawała w jego myślach, a i on równie jak ojciec, nie był nigdy jeszcze tak daleko od prawdy, jak wtedy, gdy mu się wydało, że ją odgadł. W istocie nic nie ujrzeli ani nie odgadli tajników jej duszy, lecz jak dzieci poszli tam, dokąd ich uprowadzić chciała, daleko od pól, łąk i dzierżawy.

Teraz jednak, stanąwszy w oknie swego pokoju, znużona i wysilona opuściła ręce i splotłszy palce w kurczowym uścisku, patrzyła smutno przed siebie.

Skończył się nareszcie ten strasznie długi wieczór, który przepędziła z ciągłem biciem serca, w bezustannej obawie, że się stanie coś, co uważała za nieszczęście.

Dzięki ofiarnym jej wysiłkom dziś nic się nie stało, ale wiedziała dobrze, że to tylko zwłoka, a nie zwycięstwo i dlatego teraz postanowiła obmyśleć i rozważyć stanowczo, jak działać w przyszłości? Myśl jednak znużona nie była w stanie pracować i Mary bezmyślnie patrzyła na świat daleki.

Olbrzymia wśród cieniów nocy okiem nieobjęta przestrzeń łąk leżała przed jej oczyma, świecąc połyskiem rosy i kropel wody. Miejscami błyszczały na tym bezmiarze równe wody jeziorek wiosennych to większych, to mniejszych, a srebrzyste światło księżyca czyniło je podobnemi do kryształu źwierciadła. O! znała ona ten obszar i te jeziorka, niektóre nawet bezdennej głębokości. Czyż te spokojne napozór wody czyhają na nią, na ostatnie dnie starości biednego jej ojca, na jego spokój, na jego niezamożną egzystencyę? Czy miała tam utopić resztki majątku a z nim spokoju?

Cóż znaczy dla tych olbrzymich przestrzeni taki mały kąsek!

(C. d. n.)

Chłop polski i niemiecki.

Poznański korespondent *Gaz. lw.* pisze:

Przebieg odbytego niedawno zebrania członków niemieckiego związku dla polityki socyalnej, a więc areopagu poważnego i uczonego przekonywuje nas jak silne są uprzedzenia i niechęci w inteligentniejszych nawet kołach niemieckich do żywiołu polskiego, i jak trudne z tego powodu jest nasze położenie. Na zebraniu tem poruszono kwestyę niezmiernie dotkliwego dla rolnictwa braku sił roboczych w prowincyach wschodnich i zastanawiano się nad środkami dla zaradzenia tej niedogodności, mającej swe źródło w przeforsowanej w roku 1886 przez ks. Bismarka ustawie, zabraniającej robotnikom polskim z Królestwa i Galicyi szukać zarobku w Prusach. Wszyscy mowcy oświadczyli się „dla dobra niemieckości“ przeciw wpuszczaniu obcokrajowych robotników polskich w granice cesarstwa niemieckiego, a znany ekonomista dr. Kaerger przemyśliwając nad sposobami zaradzenia brakowi sił roboczych i oświadczając się przeciw sprowadzaniu Chińczyków, którzy zdaniem szanownego uczonego byliby tylko drugą edycyą Polaków, rzucił myśl, czyby nie było praktycznem ściągać robotników z niemieckich kolonij afrykańskich. Gdy zaś zebrani przyjęli ten projekt homerycznym śmiechem, zawołał z patosem:

— „Nie śmiejcie się panowie, wszelkie podobne nowe idee wzbudzają z początku zdziwienie, lecz jestem przekonany, że próba z murzynami jako robotnikami rolniczymi stanowczoby się powiodła“.

Protektor murzynów upadł sromotnie ze swym pomysłem, który zresztą traktowano li ze strony humorystycznej...

Uczone zebranie rozprawiało wiele o nieporadności polskiego włościanina i o wyższości nad nim chłopa niemieckiego „powołanego do odegrania na kresach monarchii pruskiej ważnej w przyszłości roli“. Znalazł się przecież jeden z pośród grona uczonych, który rozprószył tego rodzaju fantazye. Był nim profesor ekonomii politycznej na uniwersytecie w Halli p. Conrad, urodzony i wychowany w Poznańskiem. P. Conrad wyjaśnił, że właśnie stan włościan polskich podniósł się nadspodziewanie w czasach ostatnich i tworzy dzisiaj potęgę.

Dawniej, za czasów mej młodości, mówił p. Conrad — ogólnem było przekonanie, że chłop polski dopóty mieszka na swem gospodarstwie, dopóki budynki mu się nie rozwalą. Gdy już jego zagrodą przedstawia jedną przerażającą ruinę, sprzedaje ją a Niemiec przychodzi na jego miejsce. Polak za pieniądze, które mu przy sprzedaży [illegible] kupuje gospodarstwo i pochyla się coraz więcej ku upadkowi. Stosunek ten w nowszym czasie zmienił się zupełnie. Tu w ścisłem kółku musimy powiedzieć sobie otwarcie, że chłop niemiecki podupadł, że znacznie więcej począł się oddawać opilstwu, że częste teraz marnieje z własnej winy i że chłop polski, mniejsze mający wymagania, zajmuje opuszczone przez Niemca miejsce, ponieważ się stał trzeźwiejszym i rządniejszym. Mógłbym panom przytoczyć nazwy wsi, które przed laty 40 zupełnie z niemieckich składały się gospodarzy, a w których obecnie Niemcy w nieznacznej się znajdują mniejszości. Polak w ostatnich czasach we wszystkich kierunkach postąpił... Uprzytomnijcie sobie i ten szczegół, że z pośród szlachty polskiej znaczna liczba gospodarzy odbywa studya na niemieckich akademiach i wzbogacona we wiadomości, wraca do praktyki gospodarczej.

Natomiast niemieckich synów szlacheckich, uczęszczających na kursa akademii rolniczych na palcach policzyć można, a mniejszą jeszcze jest liczba tych, którzy z kursów akademickich korzyści jakieś wynoszą dla swego zawodu. Powinniśmy być szczerymi i raz powiedzieć sobie prawdę, chociaż ona jest gorżką i bolesną bezwątpienia.

Informacye prof. Conrada podziałały na uczone zebranie niby zimny tusz, a po nich nie miano już ani odwagi ani ochoty dyskutować dalej na temat cywilizacyjnej misyi chłopa niemieckiego pośród włościan polskich.

KORESPONDENCYE.

Paryż d. 22. lipca.

(Manewry floty francuskiej. — Armia w pokoju Francyi a Niemiec.)

Począwszy od jutra aż do 28 bm. odbywać się będą wielkie manewry francuskiej floty, przy których próbowane będą wszystkie nowe teorye prowadzenia wojny na morzu. Przeznaczone do tych manewrów floty, czynna i rezerwowa zebrane są obecnie na morzu Śródziemnem, flota zaś pancerników przebywa na kanale.

Skład ich jest następujący:

Flota czynna pod dowództem wiceadmirała Vignes. Dywizya I.: pancerniki „Formidable“, „Courbet“, „Redoutable“, krążowce „Cecile“, „Cosmao“, „Faucon“ i torpedowce „Leger“ i „Audacieux“. Dywizya II.: pancerniki „Hoche“, „Amiral-Baudin“, „Amiral Duperre“, krążowce „Alger“, „Lalaude“, „Vautour“ i torpedowce „Leozier“, „Kabyle“ i „Coureur“. Dywizya III.: pancerniki „Devastation“, „Marceau“, „Neptune“, krążowce „Davout“, „Frouche“, „Wattignies“, torpedowce „Bombe“, „Ouragan“, „Dragon“

Flota rezerwowa pod dowództwem wiceadmirała Beaucheron de Boissondy składa się z dwóch dywizyj. Dywizya I.: pancerniki „Richelieu“, „Indomtable“, „Caiman“, krążowce „Tage“, „Forbin“, „Condor“ i torpedowce „Dague“, „Orage“ i „Agile“. Dywizya II: pancerniki „Colbert“, Terrible“, krążowce „Milan“, „Dragonne“ i torpedowce „Flèche“, „Eclair“ i „Aventurier“.

Flota czynna ustawi się pod Ajaccio zadaniem jej będzie przeszkodzić usiłowaniom floty rezerwowej zawładnięcia wybrzeżami algierskiemi i wyspą. Korsyki bronić będą łodzie torpedowe drugiej klasy nr. 97, 135 i 140, wybrzeży zaś algierskich łodzie torpedowe pierwszej klasy „Challier“ i „Deroulède“ i drugiej klasy nr. 141 i 142. Nadto zmobilizowane zostaną jeszcze dwie łodzie torpedowe

Flota rezerwowa, która się skoncentruje przy wyspach hyeryjskich może być napadniętą przez krążowce i lekkie statki floty czynnej i będzie miała do swego rozporządzenia jeszcze parowiec transportowy „Gironde“, pancerne łodzie „Fusée“ i „Mitraille“ i piętnaście łodzi torpedowych,

Tak więc na morzu Śródziemnem zgromadzi się olbrzymia ilość okrętów: 14 pancerników, 19 krążowców, 10 wielkich łodzi torpedowych, 28 zwykłych łodzi torpedowych, 2 kanonierki i 1 statek transportowy razem 74 okrętów.

Dowódzca floty północnej jest wiceadmirał Lefebvre. Jego flota składa się ze starych pancerników „Suffreu“, „Victorieuse“, „Reguia“, „Fulmimant“, „Tonnere“, krążowców „Isly“, „Eclaireur“, „Surcouf“, „Epervier“, „Lence“, „Salve“ i torpedowców „Turco“, „Défé“, „Grenadier“, „Beloce“ i Lancier“.

Ta flota północna będzie p dzieloną na dwie dywizye; jedna z tych będzie przedstawiać nieprzyjaciela i usiłować będzie napaść wybrzeża francuzkie, druga zaś ustawi się w Cherbourgu i zadaniem jej będzie obrona. W tych manewrach na oceanie atlantyckim weźmie udział razem 39 okrętów, mianowicie 5 pancerników, 6 krążowców, 7 wielkich łodzi torpedowych, 1 kanonierka i 19 zwykłych łodzi torpedowych.

Manewry te obecne równają się prawie mobilizacyi całej marynarki francuzkiej.

Dzisiejsze *Echo de Paris* oblicza, że Francya ma w czasie pokoju 530.000 żołnierzy razem z żandarmeryą, gdy Niemcy obecnie bez żandarmeryi mają 620.000. Po wprowadzeniu prawa wojskowego Niemcy w czasie pokoju będą miały więcej niż Francuzi o 2.138 oficerów, 11.857 podoficerów i 84.000 żołnierzy, czyli inaczej mówiąc więcej o 18 bataljonów piechoty, 127 szwadronów kawaleryi, 14 bateryj, 21 bataljonów pieszej artyleryi, 5 bataljonów saperów i 4 bataljony obsługujące koleje.

W kwestyi kobiecej.

I.

Poruszona kwestya wyższego, gimnazyalnego wykształcenia kobiet, poruszyła na chwilę nasze społeczeństwo, budząc w nim pewne zaciekawienie, a drobne ustępy umieszczone w pismach poważnych a nawet humorystycznych nie przyczyniły się wcale do wyjaśnienia kwestyi. Najobszerniéj rozpisała się *Szkoła* jako organ fachowy, lecz i tam nie ma stanowczego orzeczenia, nie znajdujemy umotywowanego „tak“ lub „nie.“

Nie łatwo też rozstrzygnąć odrazu tak ważną kwestyę, która podniesiona przez posła Okuniewskiego, miała siłę prądu elektrycznego, ale prąd ostudzony okazał tylko, że to społeczeństwo ma odrobinę życia w sobie, bo się poruszyło ale nie rozbudziło, spoczęto znowu, oczekując lepszej przyszłości.

Głos ten cokolwiek spóźnionym wydać się może, są jednak kwestye, które przedawnieniu nie ulegają, dla tego odzywam się, przypominając świeżo poruszoną, jednak już prawie zapomnianą kwestyę wyższego gimnazyalnego wykształcenia kobiet.

Zacznę od powtórzenia tego, co już inne pisma powiedziały, to jest: że kobieta również jest zdolną do wyższego wykształcenia jak mężczyzna, że ekonomicznie społeczeństwo nic nie straci, bo praca kobiet znajdzie pole dla siebie odpowiednie w rodzinie i w temże społeczeństwie. Nie oderwie to jej od małżeństwa, bo macierzyństwo jest i będzie zawsze słodką pociechą dla kobiety, najpiękniejszem polem jej działalności i dodam jeszcze, że jedynie w wyższem wykształceniu [illegible] ży poprawa obyczajów i zw społeczeństwa naszego n psze tory.

Zacznę od kwestyi praktycznych i małego przeglądu naszych obecnych stosunków rodzinnych, na tych bowiem opierać się powinna każda kwestya kobieca, gdyż wątpię bardzo, aby komunizm lub też piękna republika mogła być zaakceptowaną przez kobietę dzisiejszą; każda bowiem zdolną jest do największych poświęceń dla istotki, o której wie, że jest jej własną, a być matką wszystkich dzieci państwa nie miałoby uroku dla nas. Kochamy przed wszystkiemi innemi nasze własne dzieci.

Dziś stosunki rodzinne nie przedstawiają zawsze bardzo ponętnego widoku; są nawet kobiety, które patrząc na złe pożycie rodziców i krewnych, wolą, choć bez powołania, chronić się między mury klasztoru, niż walczyć o byt lub wejść w stan małżeński, nieprzedstawiający im warunków zadowolenia moralnego, a dwie są przyczyny tych rozterek, to jest różnica wychowania i ekonomiczne warunki.

Dziwna rzecz, że u nas kwestya wyższego wykształcenia kobiety trafia na opór, wtedy gdy wiadomo wszystkim, że samo wychowanie dziewcząt jest otoczone o wiele większą pieczołowitością niż wychowanie chłopców. W rodzinach stanu średniego, który wszędzie przedstawiać musi przeważną część narodu, a nawet stanowi go prawie jedynie, gdyż inne stany, na tym średnim stanie się opierają — widzimy wielką różnicę w traktowaniu dziewcząt i chłopców. Dziewczynki posyłają do zakładów naukowych, uczą je w krótkim przeciągu czasu muzyki, języków obcych, literatury, tańca itd. — chłopców posyłają do szkoły, dbając tylko o to, aby zawczasu ukończyli nauki, aby uniknąć służby wojskowej trzechletniej ale w tem posyłaniu jednych i drugich polega cała różnica.

Chłopiec uczy się powoli, uczy się jak chce byle przeszedł z klasy do klasy, bo chłopcu bardzo wiele ujdzie, a już nie wiele się uważa na jego ułożenie, na zapatrywania, na książki, które czyta, na towarzystwo, z którem przestaje, — jednem słowem — nikt nie wchodzi w ducha tej nauki, wpływ, jaki ona wywiera na młody umysł. Ojciec zajęty własną pracą nie ma czasu zajrzeć do pracy swych synów; matka, jeżeli w niższych klasach mogła jakim słówkiem dopomódz dziecku ustaje wkrótce wobec naukowych zagadnień nierozwiązalnych dla niej, i musi się uznać wobec malca za nic nierozumiejącą, a ten czuje, że więcej umie od swej przewodniczki naturalnej, słyszy bowiem nieraz: babskie zapatrywania, babskie pretensye itp. babskie różności, powtarza to na razie bezmyślnie, następnie zaś dochodzi do lekceważenia kobiety a na matkę patrzy, choć z miłością to jednak z przekononiem o swej wyższości.

Stosunek rodzeństwa na tych prawach oparty, wykazuje, że kształcenie siostry do tego jest skierowanem, że panience nie uchodzi nie umieć się „odezwać w salonie“, a porównania między nauką chłopca a dziewczyny, wypada bardzo często z ujmą dla tej ostatniej, której płytkość każdy brat łatwo pozna, a widząc cel wychowania dziewczyny: „zdobycie męża“, — mały chłopak uważa siebie za ideał społeczny, większa bowiem połowa rodu ludzkiego ubiegać się musi o jego uśmiechy, dla niego pozostaje jedynie wybór. Dziewczęta nadto, jednostronnie kształcone, mają wyrobione uczucie i podniesioną czytaniem książek o treści lekkiej, romansowej, ambicyę — patrzą coraz wyżej bez najmniejszej uzasadnionej podstawy. Wyegzaltowane, wybujałe, bez wiadomości żadnych o realnem powołaniu, ułożone jedynie do przyjmowania hołdów w salonie — gdy znajdą się sam na sam z [illegible] jest mężczyzną, bo tak było zawsze i tak będzie, że do niego należy rząd domu w jego stronie zewnętrznej, to jest w przywłaszczeniu sobie lwiej części szczupłych dochodów, z których nikomu rachować się nie potrzebuje, zostawiając żonie często nawet niedostateczny zasób na opędzenie potrzeb rodziny i rząd zupełny w kuchni i garderobie, zdaje mu się, że zrobił swoje, że nic więcej od niego nie należy wymagać. Kawalerskie komplimenta, zamiłowanie poezyi, muzyki ustają; pan nie krępuje się temi „babskiemi“ przyjemnościami; nie ma wspólnej rozmowy, nie ma do niej tematu. Żona czuje się obrażoną, sądzi, że nie jest uznaną jak na to w swem przekonaniu zasługuje. A niech jeszcze do tego obrazu przyłączy się jaki nałóg, jaka wada charakteru, a wtedy nieszczęście kobiety jest zupełne, a dzieci patrzą na niezgodę i zamiast ciepła rodzinnego, ogrzewającego ich serca przez życie całe, wynoszą z domu egoizm i brak wiary w to, co powinno być podstawą bytu społeczeństw: szczęście rodzinne.

KRONIKA.

Lwów dnia 25 lipca.

Zapiski osobiste. Książę Adam Sapieha i wiceprezydent dr. Zdzisław Marchwicki bawią w Wiedniu w sprawach wystawy krajowej. Wczoraj zostali obaj przyjęci przez ministra skarbu dr. Steinbacha, który wyrażał się o wystawie z wielkiem zainteresowaniem i znajomością rzeczy.

Mianowania. Rewident rachunkowy Teofil Chmurowicz został mianowany radcą rachunkowym w lwowskiem namiestnictwie we Lwowie.

Śluby. Dnia 20 bm. w kościele OO. Bernardynów we Lwowie odbył się ślub panny Maryi Krawczykównej, córki kontrolora pocztowego, z panem Wilhelmem Jankiewiczem, asystentem pocztowym.

Zaręczyny. W niedzielę odbyły się w Krakowie zaręczyny p. Adama Byszewskiego z Królestwa Polskiego, syna Adama i Maryi ze Słubickich Byszewskich z panną Anną Mańkowską, córką Tekli z Łaźnińskich Mańkowskiej z Wołynia.

Wiadomości dyecezyalne. Gr. kat. archidyecezya lwowska: Prezentę na Knihynicze otrzymał ksiądz Andrzej Pełeński, tameczny administrator.

Dla nadzoru nad przybywającymi z Rosyi podróżnymi wysłał rząd do Nowosielicy obecnie drugiego lekarza rządowego do Runesa. Od roku stacyonowany jest tamże w tym celu dr. Piątkiewicz.

Ze sfer literackich. Spasowicz powrócił już zupełnie do zdrowia i obecnie bawi w majątku swym w gubernii podolskiej.

Z celem zakupywania gruntów chłopskich na licytacyach, aby niedopuścić do przejścia ich w ręce żydowskie, a następnie celem parcelacyi większych kompleksów i ułatwiania włościanom nabywania ich, zawiązuje się ruskie towarzystwo p. t. „Obszczestwo dla pokupki remel“. Wejdzie ono w życie w jesieni b. r. a to za inicyatywą, podaną przez ks. Różyckiego jeszcze przed 6 laty. Komitet zawiązujący to towarzystwo czeka tylko na załatwienie formalności sądowych, a działalność swą towarzystwo ma rozpocząć z kapitałem 300.000 zł.

Pogrzeb jen. Bauera, a raczej odprowadzenie zwłok jego na dworzec kolei północnej, odbyło się wczoraj w Wiedniu nadzwyczaj uroczyście. Cała załoga wiedeńska przywdziała mundury paradne, a szeregi żołnierzy ustawionych dwoma rzędami na ulicach, którymi kondukt przechodził, witały go salwami karabinowymi. W pochodzie wzięli udział arcyksiążęta Karol Ludwik, Otton, Eugeniusz, Fryderyk, Wilhelm Würtemberski, wojskowi attachés zagraniczni [illegible] i wreszcie cesarz który w tym celu [illegible] przybył z Ischlu. Od gmachu ministerstwa wojny am Hofe postępował cesarz pieszo przez Freyung, Schottengasse, Schottenring do Augartenbrücke. Stąd wrócił do Burgu, a następnie z powrotem do Ischlu, kondukt zaś zdążał przez Untere i Obere Augartenstrasse, Taborstrasse i Stadtgutgasse na dworzec. Zwłoki pociągiem [illegible] konwojuje do Lwowa deputacya 84 p piechoty, którego jen. Bauer był od jego kreowania właścicielem i która weźmie udział w pogrzebie we Lwowie. W gmachu ministerstwa wojny spoczywało ciało jenerała w trumnie kruszcowej, ozdobionej wojskowymi emblematami, a ustawionej pod baldachimem z czarnego srebrem przetykanego aksamitu. Na piersiach zmarłego ubranego w galowy uniform generalski widnieją wszystkie ordery, jakimi kiedykolwiek odznaczony został, a między wielu zagranicznymi. wielki krzyż orderu Leopolda, order żelaznej korony pierwszej klasy, wojskowy krzyż zasługi, i wiele innych. Do Lwowa przybędą zwłoki dziś wieczorem i pozostaną w wagonie do jutra, do czwartku godziny czwartej popołudniu, skąd odprowadzone zostaną na cmentarz łyczakowski ulicami Leona Sapiehy, Kopernika, pl Maryackim, Bernardyńskim i ul. Piekarską. Cesarz wyjątkowo zezwolił na oddanie pełnych honorów wojskowych zmarłemu tak w Wiednin jak i we Lwowie, chociaż wedle regulaminu tylko w jednem z tych miast powinnyby być oddane. Na dworzec tedy kolejowy wyruszy we Lwowie cała załoga tj. wszystkie pułki piechoty, jazdy i oddziały artyleryi ze wszystkimi działami pod dowództwem główno komenderującego ks. Windischgrätza, a gdyby ten z urlopu wrócić nie mógł, pod dowództwem innego z jenerałów prawdopodobnie jenerała broni a br. Königa. W pogrzebie weźmie udział jeneralicya z całej Austryi, nie mówiąc o naczelnikach władz i dykasteryj urzędowych lwowskich. Namiestnik hr. Badeni wraca umyślnie z urlopu do Lwowa, a wszyscy urzędnicy rządowi wystąpią w mundurach. Wdowa po śp. dr. Bauerze i syn jego, sekretarz ministeryalny, przybyli już do Lwowa. Nabożeństwo żałobne odprawionem zostanie w piątek w kościele OO. Jezuitów o godz. 11. rano.

Szczegółowy program porządku podczas pogrzebu wyda komenda korpuśna dziś o godz. 4 popołudniu.

Z niezbyt dawnej przeszłości. W r. 1848 br. Bauer, zmarły obecnie minister wojny, był komendantem ruskiego pułku ochotników, którego główną kwaterą werbunkową był wówczas Stanisławów. Ochotników było mnóstwo, była także konnica, lecz brakowało — artyleryi. Wtedy jeden stary *landsdragon*, były artylerzysta, podał wniosek, aby w tym celu adaptować ongi francuską, starą armatę, która jeszcze od napoleńskich czasów stała koło cyrkułu. Wniosek przyjęto, dorobiono lafetę, którą pomalowano sino-żółto, a owego landsdragona, jako też pewnego introligatora, także wysłużonego artylerzystę, mianowano „feuerwehrkerami.“ Koło Bohorodczan odbyła się wielka parada; księża: kanonik Szankowski ze Stanisławowa, Szaszkiewicz (później radca ministeryalny, a nakoniec archipresbyter przemyski) w licznej asystencyi duchowieństwa (teraźniejszy hofrat Bazyli Kowalski, ówczas ukończony teolog, był subdyakonem) odprawili na polu nabożeństwo i pobłogosławili ochotników, którzy ruszyli w dalszy pochód w góry, odprowadzeni aż na miejsce przez brodatego księdza Łopatyńskiego konno, który jakby drugi Piotr z Amienu towarzyszył ochotnikom i często z konia dodawał im odwagi w siarczystych i patryotycznych przemówieniach. Jak wiadomo, korpus ten ochotników nie zobaczył nieprzyjaciela, gdyż Węgrzy nie przekroczyli granicy galicyjskiej. Gdy przyszły wiadomości o klęskach armii węgierskiej, wyprawiono w Mikuliczynie ucztę, na której był starosta, wielu urzędników i duchownych, jakoteż „szarża“ ochotników. Gdy po pierwszej mowie, miano w sali jadalnej zaśpiewać „Mnohaja lita“, równocześnie we [illegible] powinny były na umówiony znak [illegible] wzgórzu ustawionej. Poczęto nakoniec śpiewać — jako znak dla artylerzystów podniesiono ogromną serdź z białą chorągwią — rozległ się strzał armatni... lecz tylko jeden ku zdziwieniu biesiadników... gdyż armata rozleciała się w drobne kawałki!

Tak tedy armata francuska, która może pod kapitanem Bonapartem przy oblężeniu Tulonu rozpoczęła swoją karyerę, pod konzulem Bonapartem następnie pełniła swą służbę, a pod cesarzem Napoleonem odznaczyła się, — skończyła swoją karyerę w obwodzie stanisławowskim pod — Mikuliczynem.

Od trzech dni do włoskich brudów, włoskich nieporządków finansowych i włoskiej sałaty, zjadanej masami przez obywateli Lwiego grodu, przyłączyło się jeszcze

Listy ze wsi.

Jezupol 25. lipca.

To co się dzieje w dzisiejszej Francyi jest rzeczą wielce ciekawą, wielce zajmującą, a wypadki wikłają się tak, że nie łatwo je zrozumieć. Legitymiści francuscy powiadają, że Nemezys historyczna spełnia się w sto lat po ścięciu Ludwika XVI. i że Francya rewolucyjna zbiera owoce teoryj rewolucyjnych, tarzając się w błocie, a pewno z uśmiechem zapisali to sobie, że właśnie młodzież radykalna przeszkodziła tańcom przy obchodzie święta republikańskiego w sto lat po ogłoszeniu pierwszej rzeczypospolitej. Zwolennicy idei rewolucyjnych atoli nie bardzo zwracają uwagę na to krakanie legitymistów.

„Starzy zwolennicy monarchii i kościoła — powiadają oni — dzwonią na pogrzeb, ale chyba na pogrzeb swój własny, bo Francya nigdy nie była bardziej stanowczo republikańską aniżeli dzisiaj. Można się spodziewać, że bliskie wybory wymiotą z Izby poselskiej i z biur rządowych tych wszystkich, którzy Francyą od lat siedemnastu rządzą, ale pomimo tego wstecznicy nie przyjdą do steru. Dzisiejsi republikanie są już wstecznikami, dla których ostatnia godzina żywota wybiła, i rewolucya Robespiera jest dziś rzeczą należącą do przeszłości. Francya poszuka nowych dróg, nowych haseł i nowych ludzi i podąży ku radykalniejszemu postępowi. Większa część katolików godzi się na dzisiejszą rzeczpospolitę, aby się bronić przed radykalnem jutrem, a złodzieje panamscy przepraszają się z księżmi, aby zyskać ich poparcie przy gotującej się walce na śmierć i życie. Żaden Bonaparte, żaden Burbon czy Orlean nie jest dziś wodzem wsteczników; morze zapomnienia szumi dziś nieodwołalnie nad głowami wszelkich dynastów i drżące a zawsze na klęskę skazane wojsko przeszłości gromadzi się dokoła republikanów Constansa i Cavaignaca; zwątpiwszy bowiem o tem, aby się mogło wraz z Francyą cofnąć do tego co było niegdyś, chce przynajmniej pozostać tam, gdzie Francya jest dziś, lękając się światła przyszłości. Nie uda się to jednak zacofańcom. Mogliby może zwyciężyć, gdyby radykaliści chcieli odrazu stanąć u dalekiego celu dziejów; niewykształcone chłopstwo nastraszyłoby się wtedy, stanęłoby w jednym szeregu z własnymi wrogami a zwalczałoby własnych przyjaciół. Ale radykaliści będą rozsądnymi i zwyciężą, a obalą to, co jest dziś dlatego, że będą domagać się tego tylko, co już jutro być może; dlatego nie zamianują swoim wodzem jednego z jawnych socyalistów czy anarchistów, tylko Gobleta, człowieka, który mógł raz już być ministrem mieszczańskiej rzeczypospolitej i który w gruncie rzeczy jest jeszcze zawsze zacofańcem. Ale to człowiek, który w tym celu, aby mieć władzę, poprowadzi Francyę kilka kroków naprzód, i młoda Francya zdobędzie w sto lat po terorystach tyle dla postępu, ile teroryści w swoim czasie zdobyli; teroryści zrobili obrachunek z królem i szlachtą, a potomkowie ich zrobią obrachunek ostateczny z adwokatami i finansistami, pogrzebią ostatecznie kościół urzędowy, podkopany ale nie obalony przez pierwszą rewolucyę. Tak to będzie Francya obchodzić stuletnią rocznicę ścięcia Ludwika Kapeta; tak to dowiedzie tego, że stoi zawsze na czele ludzkości“.

Właściwie nie ma zasadniczej sprzeczności między poglądami legitymistów i radykalistów; jedni i drudzy powiadają, że dalekie owoce wielkiej rewolucyi dojrzewają teraz w sto lat po ogłoszeniu pierwszej rzeczypospolitej, a legitymiści wcale nie przeczą temu, żeby nadzieje radykalistów nie miały się spełnić i owszem gotowi dopomódz skrajnym postępowcom do zwycięstwa; dzielą z nimi nienawiść dla panującego mieszczaństwa i dla katolików pogodzonych z rzecząpospolitą, nazywając tych ostatnich odstępcami i zdrajcami, a opuszczeni przez nich, nie mogą się spodziewać zwycięstwa przy najbliższych wyborach. Pocieszają się zatem tylko nadzieją politycznej zemsty; wszędzie, gdzie własnego kandydata nie przeprowadzą, oddadzą głos socyaliście albo przynajmniej zwolennikowi Gobleta, a zaśmieją się w głos w chwili, w której radykaliści zwycięscy odbiorą płacę biskupom i księżom, wpraszającym się w łaskę rzeczypospolitej, kiedy podepcą mieszczaństwo i beralne i przerażą komunistycznemi eksperymentami chłopów, namiętnie przywiązanych do ziemi. Wtedy, ale wtedy dopiero ożyją nadzieje monarchistów; wtedy zamarzą o tem, że Francya przerażona wyciągnie ramiona na powitanie pomazańca Bożego, mającego kraj wydobyć z poniżenia i zamieszania. Więc tymczasem wierni słudzy prawowitego króla wyznają zgubną i niepatryotyczną zasadę, że czem gorzej, tem lepiej i dopomagają żarliwie we Francyi temu wszystkiemu, co im się wydaje występkiem, bezbożnością i szaleństwem. Będą radzi, będą szczęśliwi, kiedy ich ojczyzna będzie konać wśród konwulsyj anarchicznych; wtedy pokażą jej dziedzicznego zbawcę; sami wiedzą bardzo dobrze, że wtedy nawet Francya gotowa nie wynieść Filipa VII. na tron przodków; wiedzą i o tem, że trudno, aby się król prawowity długo utrzymał na tronie, jeśli nawet na tron powróci. Ale król jest dla nich ojczyzną, religią i wszystkiem; jemu tylko służą, o nic innego nie dbają, nie słyszą głosu papieża, kiedy napomina katolików, aby pracowali nad dobrem ojczyzny, nie spierając się o formę rządu. Pędzą zapamiętale w raz obranym kierunku, pragnąc jedynie wykazać, że rewolucya była zbrodnią i że liberalizm jest zgubną niedorzecznością. Gdy ten dowód stanie, zatryumfują — choćby nad grobem Francyi.

Dwa tedy skrajne stronnictwa, najzacofańsze i najbardziej postępowe, pracują zgodnie nad obaleniem teraźniejszego stanu rzeczy we Francyi. Uda im się to zapewne. Oportuniści i umiarkowani republikanie wszelkich odcieni wydali sobie pod każdym względem jak najgorsze świadectwo w przeciągu 17-letniego panowania swojego.

Za prezydentury Grevy'ego znalazł się mąż stanu rzutki, Ferry, który usiłował podźwignąć zewnętrzny urok Francyi przez zamorskie podboje; zdobył Tunis i Anam, ale zezwolił przy tych wyprawach na haniebne spekulacye intendantury, które kosztowały życie niezliczonych żołnierzy. Zwróciła się tedy przeciw niemu oburzona opinia kraju i ludzie, którzy pragnęli dostać się do suto płatnych posad ministeryalnych, skorzystali z tego, aby Férry'ego obalić w Izbie, w tej właśnie chwili, w której trzeba było przeszkodzić samowładnemu opanowaniu Egiptu przez Anglików; i tak skończyły się usiłowania republikanów, zwrócone ku podniesieniu zewnętrznego uroku Francyi, nową zniewagą, zadaną Francuzom, tym razem, nie przez Niemców, tylko przez Anglików. Polityka zewnętrzna Francyi streszcza się odtąd w lokajskiem poniżeniu wobec Rosyi.

Minęło lat kilka; Grevy, wygodny prezydent dla spekulantów, posługujących się hasłami wolności dla nasycenia własnego zachłannego łakomstwa, rozpoczął drugie siedmiolecie prezydentury. I oto wyszła na jaw drobna ale nikczemna szacherka orderami, odbywająca się w pałacu Elizejskim. Francya się oburzyła, bo jeszcze umiała się oburzać. Grevy ustąpił z prezydentury; zastąpił go Carnot, wnuk nieposzlakowanego bohatera pierwszej rewolucyi. Ale umysły nie uspokoiły się; Francya czuła się poniżoną przez rząd rzeczypospolitej i szukała zbawcy, wielkiego człowieka, któryby ją mógł wydobyć z toni. Znalazł się demagog w mundurze wojskowym, jenerał Boulanger i chociaż ten człowiek nie miał żadnych zasług, stał się ulubieńcem ludu. Wybierano go do Izby równocześnie w wielu departamentach i w Paryżu, zanosiło się więc na tyranię. Ale nagle cała fantazmagorya runęła, wychwalony jenerał uszedł za granice kraju unikając niebezpieczeństw nieodłączonych od roli, którą chciał odegrać; ministeryum Constans-Ribot przeprowadziło wybory, przy których bulanżyści odnieśli zwycięztwo zupełne, a samobójstwo bohatera zakończyło tragikomedyę.

Puszczono teraz ognie sztuczne, aby zabawić naród. Wystawa powszechna udała się świetnie, flota francuska doznała serdecznego przyjęcia w Kronsztadzie, car stojąc wysłuchał marsylianki, Leon XIII. polecił katolikom, aby uznali rzeczpospolitę, aby w jej łonie pracowali dla dobra Kościoła, a zamierzone przekopanie kanału Panama wychwalano jako wiekopomny czyn trzeciej rzeczypospolitej. Szczęśliwy inżynier Lesseps, który był przekopał kanał Suezki i który stał na czele konsorcyum panamskiego, zwał się „wielkim Francuzem“, a drugą „chlubą narodu“ był Eiffel. Wołano zewsząd, że rzeczpospolita się ustaliła, że odnajduje swoją dawną wielkość.

Niedługi był to tryumf. W roku przeszłym burzące wybuchy dynamitu w samym Paryżu, zmowy o rewolucyjnym charakterze na prowincyi, zaniepokoiły już zbyt trwożne umysły. Tego roku, w wilię nowych wyborów wybuchł skandal panamski; nietylko że mnóstwo rodzin zostało pozbawionych chleba przez zuchwałe a kolosalne szalbierstwo, w którem brali udział wychwalani bohaterowie Francyi, ale pokazało się, że rząd zwalczył niegdyś Boulangera tylko za pomocą pieniędzy otrzymanych od panamskich złodziei, że rządził za pomocą kradzieży i przekupstwa.

Francya oburzyła się znowu, choć już nie tyle, ile powinna była. Rząd udał, że ściga szalbierz, ale urządził to tak, że nikomu włos z głowy nie spadł. Po kilku miesiącach myślała szajka oszustów rządząca Francya, że już cały skandal został zatarty. Ale tak być nie mogło; ludy nie mają bowiem tak krótkiej pamięci; zaufanie do całego aparatu rządowego zostało powszechnie i nieuleczalnie zachwianem. Radykaliści ujrzeli, że przyszła chwila w której mogą obalić oportunistów, chociaż ich przymierze dotąd wyzyskiwali dla siebie, i wytaczali oportunistom wojnę w imię większego postępu i oburzonej cnoty, a niektórzy przewódcy oportunistów przewidując burzę, podali rękę katolikom i obiecali im poszanowanie religii za tę cenę, aby mogli dalej panować i kraj wyzyskiwać dla swojej prywaty. Nie wszyscy oportuniści zrobili to jednak. Carnot przeląkł się możliwej popularności Constansa, i aby nie ustąpić rywalowi, uczepił się kłamki radykalistów, chociaż radykaliści i jego i jego przyjaciół nogą kopią.

I otóż zaczęła się radykalna akcya, umożliwiona przez oburzenie sumienia publicznego. Obrzucono więc najpierw w Lille kamieniami uroczystą procesyę, raniono arcybiskupa i wielu wiernych, a poniszczono obrazy święte. To jedno w imię wolności moralnej. A drugie zapewne w imię cnoty republikańskiej: pan Lozé, prefekt policyi paryskiej, ośmielił się ukarać kilku uczestników rajskiego balu. Powstali tedy bohaterowie na bruku paryskim i bili się przez kilka dni w obronie wolnej rozpusty. Wojsko zgniotło rozruchy, ale rząd kapitulował i odprawił prefekta, który był tak zacofanym, że mu się orgia nie podobała. Rząd nie ubłagał jednak tem ulicy; w poczuciu siły trwały dalej demonstracye przeciw rządowi, kornie przepraszającemu motłoch. Tymczasem katolicy garną się pod chorągiew panamskich szalbierzy, obiecujących wspaniałomyślnie, że zostawią przez lat kilka w pokoju Boga Francyi, byleby im pozwalał brać grube dywidendy, a wierni słudzy tronu i ołtarza dopomogą prześladowcom Kościoła i obrońcom wszetecznosci publicznej, w nadziei, że tym sposobem zemszczą się nad własną ojczyzną. Prawda, że to pięknie?

Wojciech Dzieduszycki.

łoskie niebo. Niezmierna kopuła najczyszego neapolitańskiego lazuru rozpostarła się nad miastem, tuląc łagodnie spieczone oblicza słomianych wdowców i bandy szkolarzy, uwolnionych od uciążliwego nadzoru profesorów. Wysoki Zamek, park Stryjski, strzelnica miejska, ogród Jezuicki i błonia podmiejskie są areną figlów i koziołków młodego Lwowa. Poważniejsze oddziały korpusów wakacyjnych przy dźwiękach muzyki albo przynajmniej tylko trąby i bębna przeciągają zrana ulicami, zdążając w pogoni za świeżem powietrzem i kwaśnem mlekiem do ogrodków na Pohulance i Zofiówce. Starsze dzieci poukrywane przez dzień cały w chłodnych i wilgotnych kazamatach urzędów wszelakiego kalibru, wieczorem dopiero tłumnie wyruszają pod rogatki, aby dumać nad sieroctwem swem i opuszczeniem przez piękne Lwowianki. Wszyscy skrzętnie korzystają z uśmiechu aury w obawie, że jeśli dziś nie skorzystają z chwili, to jutro gromy i ulewa nie dadzą im z pewnością cieszyć się latem i jego przyjemnościami.

Pióra z celuloidy, nowość zagranicznego handlu, sprowadził do Lwowa handel p. Bromilskiego. Pióra z celuloidy, wobec tego, że odznaczają się nadzwyczajną miękkością, a przytem trwałością, nadają się szczególnie do pisania... konceptów.

Kurs dla nauczycieli gimnastyki. Wydział Związku polskich Towarzystw sokolich ogłasza: Zapowiedziany kurs teoretyczno-praktyczny dla nauczycieli sokolich Towarzystw gimnastycznych rozpocznie z dniem 1. sierpnia br. Wspólna kwatera przygotowaną będzie od 31. bm. Uczestnicy mają się zgłosić 1. sierpnia u kierownika kursu, w gmachu Sokoła lwowskiego i zaopatrzyć się w strój do ćwiczeń.

Z dziennika policyjnego. Na Bajkach przystawił sobie złodziej drabinę do pokoju p. L., znajdującego się na I. piętrze i zabrał złoty zegarek z łańcuszkiem wartości 100 zł.

W realności pod l. 76 ul. Kochanowskiego skradł niewiadomy sprawca z otwartego pomieszkania bicz korali wielkich i kilka sznurków mniejszych na szkodę Tomasza Pawlaczka. Szkoda wynosi około 270 zł.

Śmiałą kradzież popełniono wczoraj w nocy na szkodę profesora gimnazyalnego p. Daniela J. mieszkającego przy ul. Krzyżowej. Złodziej przystawiwszy drabinę dostał się na balkon, a ztamtąd przez otwarte drzwi do pomieszkania, skąd zabrał zegarek złoty, pugilares i suknie. Szkoda wynosi przeszło 100 zł.

Krakowska izba lekarska ukonstytuowała się wczoraj. Prezesem izby wybrany został prof. dr. Maciej Leon Jakubowski, zastępcą prezesa dr. Aureli Plech z Jarosławia. Do wydziału wybrani zostali pp. 1) prof. dr. Jordan Henryk, 2) prof. dr. Łazarski Józef, 3) dr. Paszkowski Stanisław. Delegatami izby do krajowej Rady zdrowia wybrani pp. prezes prof. dr. Jakubowski, zastępcą prezesa dr. Plech.

Ułaskawienie. Na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych w Krakowie z d. 27. kwietnia br. skazani zostali małżonkowie Adam i Helena Nawrotowie na śmierć za zbrodnię morderstwa, jakiej dopuścili się na dziecku Heleny Nawrotowej przez nieludzkie i barbarzyńskie obchodzenie się z niem. Przy obdukcyi dziecka nie znaleziono w żołądku żadnych resztek żywności, natomiast skonstatowano złamanie czterech żeber. Cesarz ułaskawił oboje, najwyższy zaś sąd skazał matkę na 18 lat, Adama Nawrota zaś na 15 lat ciężkiego więzienia.

Przy zawalonym w Krakowie domu, o którym to wypadku wczoraj donosiliśmy, rozciągnięto kordon wojskowy, gdyż tłumy publiczności cisnęły się do miejsca katastrofy, przeszkadzając nawet w akcyi ratunkowej. Ostatniego z zasypanych robotników, murarza Jana Dzika nie odszukano dotąd między gruzami, a cały wypadek wywołał w mieście, zwłaszcza między robotnikami ogromne wzburzenie. Komisya sądowo-policyjna rozpoczęła ścisłe dochodzenia w całej sprawie w celu dokładnego zdeterminowania odpowiedzialności winnych, a rozprawa sądowa, która wkrótce zapewne nastąpi, będzie miała niezwykły rozgłos.

W krakowskiej szkole Sztuk pięknych odbyło się wczoraj rozdanie nagród uczniom za prace na zadane tematy. Medalu złotego nie przyznano nikomu. Medale srebrne otrzymali: za rysunki z żywej natury Jan Bąkowski (kurs III.), za malarstwo z żywej natury Karol Polityński (kurs VI.). Medale bronzowe otrzymali: za rysunek podług figur z antyku Krzysztof Kutew (kurs II.), za malowanie głów z natury Leon Kowalski (kurs IV.). Nagrody pieniężne pierwszorzędne otrzymali: za głowę z natury (rzeźba) Jan Bąkowski, za malowanie głów z natury Piotr Lakowski (kurs V.) za całą figurę z antyku Jędrzej Zarzycki (kurs II.). Nagrody drugorzędne otrzymali: Stanisław Budziński za głowę z antyku (rzeźba) i Franciszek Marszałek (kurs IV.) za malowanie głów z natury.

Powódź na Bukowinie. Sprawozdanie o szkodach, wyrządzonych przez ostatnią powódź na Bukowinie wykazuje: 12.720 włościan w 202 gminach i 70 obszarów dworskich, którzy razem ponieśli stratę na 1,485.235 zł. Szkody wyrządzone na drogach i budowlach krajowych i powiatowych wynoszą 117,374 zł., szkody zaś na gościńcach państwowych dotąd jeszcze nie są obliczone.

Smutny wypadek. W Płotyczu pod Zborowem wyjechał p. Cywiński, właściciel tych dóbr, czółnem na staw z dwoma parobkami. Było to 22 bm. Wskutek gwałtownego wichru i ulewnego deszczu zostało czółno wraz z wioślarzami porwane na bystry prąd wody i zatopione. Zwłok dotychczas jeszcze nie odszukano.

Oddział Towarzystwa pedagogicznego w Stanisławowie otwiera w temże mieście z początkiem września b. r. prywatne seminaryum żeńskie. Statut odnośny Rada szkolna krajowa już zatwierdziła, a kierownictwo zakładu powierzyła profesorowi szkoły realnej p. Miazdze. Na razie istnieć będzie tylko pierwszy rok.

Sprawa testamentu zmarłego świeżo ks. Aleksandra Lubomirskiego budzi w kołach warszawskiego high-life'u bardzo żywe zajęcie. Ks. Aleksander Lubomirski, który zakończył nagle życie w Paryżu, gdzie jako naturalizowany Francuz stale oddawna przemieszkiwał, zostawił ogromny majątek w kapitałach, wynoszący około 8 milionów rubli. Otóż po otwarciu testamentu wobec rodziny w Paryżu okazało się, iż ks. Aleksander Lubomirski, który umarł w stanie bezżennym, uczynił uniwersalnymi spadkobiercami swoimi dalszych swoich krewnych „synów ks. Eugeniusza Lubomirskiego". Niejasność testamentu polega na tem, iż myśl testatora dałaby się dwojako tłumaczyć. A mianowicie: w majątku Kruszynie, pow. częstochowskim, mieszka ks. Eugeniusz Lubomirski, stryjeczny brat testatora, ojciec kilku synów. Jest tedy prawdopodobnem, iż ich to nieboszczyk chciał uczynić ogólnymi spadkobiercami milionów. Z drugiej strony tenże ks. Eugeniusz Lubomirski jest także synem zmarłego już Eugeniusza i ma dwóch żyjących braci: ks. Jana Tadeusza i Stefana. W tym drugim razie spadek byłby podzielony na kilka części. Nie wiadomo jeszcze, jak sprawa testamentu zostanie rozstrzygniętą.

Zmarli.

Gustaw Gruszka, adjunkt wadowickiego sądu obwodowego, w Wadowicach w 3[illegible] r. ż. 23. b. m.

Antoni Trompeteur, drukarz, we Lwowie w 68 r. ż. 25. bm.

Od stóp do głów.

Nie dowodzimy niczego, niczego nie krytykujemy, z za płotka jedynie podajemy czytelnikom naszym odezwę baronowej Staffe, p. t. *„Des pieds à la tête"*, pomieszczoną w ostatnim tygodniowym dodatku *Figara*. Sąd o niej pozostawiamy tym, pod których adresem powtarzamy treść jej; *à bon entendeur salut.*

Odezwa brzmi:

„Dorzućmy niezgodną wprawdzie, ale konieczną nutę, do koncertu, wygrywanego na rzecz mody. Zdobądźmy się na odwagę wypowiedzenia kobiecie, iż w stroju bieżącej chwili ani tak piękną jest, ani tak pociągająca, jakby to jej przedstawić usiłowano. Wypowiedzmy do końca myśl naszą, przekonanie większości: w chwili obecnej sylwetka kobieca śmiesznie rysuje nam się i dziwacznie. Bywało już tak wprawdzie, wolno się było jednak spodziewać, iż wiek nasz, w którym tyle się reform dopełniło, uwolni nas i od tyranii modniarzy.

Jakże odbiegliśmy od szlachetnego kostyumu starożytności! Patrzcie, porównajcie i zapłaczcie, o artyści! Spojrzyjcie na idącą naprzeciw was kobietę i stwiedźcie fałsz, jaki przedstawia... od stóp do głów.

Poeci, którzy nam zawsze pochlebiali, zowią kobietę „arcydziełem stworzenia". Boski rzeźbiarz, który je ze szczypty gliny ulepił i cudo stworzył, nie poznaje już prawdopodobnie dzieła swojego.

Dał istocie niewieściej szerokie łono z myślą o macierzyństwie i wątłe ramiona, nie przeznaczone do pochylania się pod ciężarem. Odmieniliśmy to wszystko na opak.

Krępując biodra, nadajemy im rozmiary męskich; powiększając sztucznemi sposobami szerokość biustu, wyglądamy na Herkulesów.

A przecie natura jedynie sama jest piękną. Pocóż paczyć ją i odmieniać? Odzież, moje panie, winna biedz za rysunkiem kształtów ciała i uwydatniać je w całym wdzięku i majestacie. Jeżeli sobie z tego warunku *sine qua non* niewiele robicie, jeżeli odmieniacie kształty, dane wam przez Mądrość bezwzględną, to wyrzekacie się harmonii, stanowiącej prawdziwe, jedyne piękno.

Czyż nie pocieszna to przybierać nam pozory Atlasów, z ramionami, przypominającemi kształt dolnych kończyn niezbyt szlachetnego stworzenia, bufiasty ręk w bowiem jest rękawem — szpaka! Po nad karykaturalnym torsem widnieje głowa, kontrastem zmniejszona, a na niej dziwaczna koafiura i bezcelowa, bo ani osłania przed słońcem, ani chroni przed zimnem, ani też wreszcie ramą jest dla twarzy — tej biednej twarzy, której włosy nawet, zwinięte w kłębek (jak gdyby ukryć starano się ową królewską, naturalną ozdobę kobiety), nie wytwarzają już dziś ciemnej lub złotej aureoli, tak bardzo mogącej ją upiększyć.

A teraz rzućmy okiem na pasek szeroki, jak kołnierzyk, na zbiedzone biodra, na suknię coraz ku dołowi szerszą, przyjmującą wdzięczny kształt — dzwona!

Ale idźmy dalej. Uprzedzam was, iż nie ujrzycie stopy ludzkiej w całej jej piękności — takiej, jakie spotykamy w Japonii, gdzie obuwie ściśle trzyma się jej kształtów.

Spiczasta, jak mój mały palec, wymaga oczywiście zbyt długiego obuwia. Owa ciężka ofiara, zasadzająca się na wydłużaniu stopy gwoli niedorzecznym wymaganiom mody, czyż bodaj dodaje elegancyi kończynom naszym? czy chroni przed straszliwą torturą zbyt ciasnego więzienia? Wcale nie. Śmieszna ta forma nie odpowiada naturze, to też stopa sama usiłuje jaknajwygodniej lokować się w źle dopasowanem mieszkaniu i w walce z przeszkodami wypacza obuwie, wypychając je w garby. Piękny rezultat, nieprawdaż? I gdyby to przynajmniej obchodziło się bez bolu.

Czy jednak wszystkie kobiety zadowolone są z tego ośmieszania ich i oszpecania? Bynajmniej; niektórym z nas trudno odmówić rozsądku. Żadna jednak nie protestuje i najrozumniejsze korzą się przed prawami, dyktowanemi przez oszalałych modniarzy i modniarki.

Pocieszają się myślą, iż mody zmieniają się często. A powinnyby przecie wiedzieć, iż pomysły jutra równie będą szpetne i niedorzeczne. A przytem okropne one są w skutkach owe ciągłe a nagłe kaprysy oszalałej bogini.

Długoby jednak było o tem mówić. Zwracamy tu na dziś jeszcze uwagę na krótkie w ogóle życie udatnych pomysłów — bo i takie trafiają się czasem. W czem tkwi przyczyna tego? Zdaje się, iż będę musiała objaśnić. Masy, posiadające zmysł piękna, chwytają w lot i przejmują stroje odpowiadające wymaganiom sztuki i natury. Ale oto pewnego dnia tak strojnisie światowe, jak i modniarze spostrzegają nagle, iż kostium się ujednostajnia, demokratyzuje: „Wielki Boże — wołają pierwsze — a toż my jak wszyscy święci wyglądamy, czyż to możliwe?" „Panie Boże! to nie do zniesienia powtarzają drudzy — dlatego, że raz przecie odważyliśmy się być artystami, czyżbyś nas miał ruiną za to wynagrodzić? Kostium uniwersalny, tenby nas nie wzbogacił."

I oto wspólnemi siłami puszcza się w obieg pomysł nowy, który przez kilka bodaj tygodni nie przechodzi na własność ogółu. Ale „kobiety z tłumu" ze swej strony także niechętnie dają się wyprzedzać. Nosić suknię wyszłą z mody, choćby przed kilku dniami, to także detronizacya. I oto, kosztem ciężkich nieraz ofiar, suknia drobnej mieszczanki przybiera krój stroju księżniczki.

I znowu rozpoczyna się wszystko na nowo. Ten sam powstaje alarm, zewsząd wołanie nowość!

No i koniecznie popada się w niedorzeczność, o dobre bowiem pomysły niełatwo.

A przecie nikt nie próbuje wyłamać się z pod tyranii mody! Żadna z kobiet czy to ze szczytów drabiny społecznej, czy ze spodów jej nie odważy się rzec: Sama zajmę się sobą, ubierać się będę nie tak, jak moja sąsiadka stanowiąca zupełne ze mną przeciwieństwo, ale odpowiednio do wymagań figury mojej, twarzy i... kieszeni.

Sztuki piękne.

Repertoar teatralny. W teatrze letnim: Dziś w środę „Syn Giboyera", komedya w 5 aktach Augier'a. Szósty gościnny występ p. Mieczysława Frenkla, artysty teatrów warszawskich. Jutro we czwartek „Muszkieterzy w konwikcie" operetka w 3 aktach z francuskiego, przerobiona przez St. Zaborskiego, z muzyka L. Varney'a.

„Jeden z ostatnich" — obraz dramatyczny w jednym akcie przez Franciszka Zwilkońskiego — przedstawia starego weterana z 1831 roku w walce z niedolą i nędzą. Cały swój majątek poświęcił on ojczyźnie, obecnie zaś wraz z młodziutką wnuczką znosić musi ciężki niedostatek. Wreszcie, gdy już wszystkie środki zostały wyczerpane, gdy nie pozostaje mu nic innego, jak sprzedać najdroższą pamiątkę: złoty krzyż zasługi, i ze skrzypkami w ręku pójść na żebry, aby w ten sposób usunąć groźne widmo śmierci głodowej, nadchodzi pomoc ze strony Towarzystwa weteranów i ocala go wraz z wnuczką.

W szlachetnym celu podjęta ta praca. Staranie o bohaterów walk o niepodległość należy przecie do pierwszych i najświętszych obowiązków, a tu autor nietylko, że pracę swą poświęca dla ich dobra — przeznaczył dochód na rzecz funduszu weteranów z r. 1831 — ale podjął się nadto treścią swego dziełka rzucić w oczy społeczeństwu zarzut niepamięci. Dzięki niech mu będą za to, przypomniał nam szczytny obowiązek, a że przypomniał w formie wybornej, w całem tego słowa skończonej i poetycznej, tem większa dla autora zasługa.

Ostatnie wiadomości.

W dniach ostatnich odbywały się w Wiedniu narady przedstawicieli ministerstwa wojny, obrony krajowej i skarbu w sprawie zmiany ustawy o kwaterunkach wojskowych. Przypominamy, iż podczas ostatniej sesyi delegacyjnej, gdy sprawę tę poruszyli pp. Chrzanowski i Popowski zapewniono ze strony zarządu wojennego, iż zarząd ten gotów jest uwzględnić wypowiedziane życzenia, zaprowadzając pewne ulgi.

Odsłonięcie pomnika poety Gundulicza w Dubrowniku wywarło ten piękny skutek, iż na tym zjeździe wszech Kroatów zrozumiano, jaką szkodę wspólnej sprawie wyrządza waśń obu stronnictw dalmackich. Pierwszy krok ku zgodzie uczynił splicki *Narod*, który oświadczył, że zaprzestaje polemiki z zadarskim *Narodnim Listem* i przeprasza go za ostre przycinki, jakie padły w walce w najlepszej myśli. *Narodni List* przyjął z zapałem to oświadczenie przeciwnika i zapewnia, że toż samo zaprzestaje polemiki, aby idea kroacka wszędzie zwyciężyła.

Petersburskie „Słowiańskie towarzystwo dobroczyności" wyznaczyło konkurs na dwa dzieła o Słowiańszczyźnie: jedno ma obejmować dzieje Słowiańszczyzny do 1879 roku — nagroda wynosi 3000 rubli; drugie ma traktować o politycznem i religijnem położeniu Słowian w Galicyi i na Bukowinie.

Dzienniki niemieckie domagają się, aby rząd reklamował z powodu, że Francya niedbale wykonywa przepisy, ustanowione na międzynarodowej konferencyi anticholerycznej w Dreźnie.

Z Holandyi donoszą: Według urzędowego doniesienia, na parowcu płynącym pod flagą holenderską pomiędzy Telu-Sanawe (Sumatra) i Edi przyszło do nadzwyczaj krwawej bójki pomiędzy pasażerami atczyńskimi (nawpół podległy Holendrom szczep malajski na Sumatrze), a załogą. Załogę prawie całą wymordowano, między innymi samego kapitana i drugiego oficera. W ogóle zabito 34 osób, 15 raniono. Obaj europejscy maszyniści pozostali na statku nieuszkodzeni. Atczyńczycy opuścili statek, który pozostał w rękach holenderskich. Władze udały się na miejsce wypadku.

Właśnie upłynęło dwa lata od urzędowej wizyty floty francuzkiej w Kronsztadzie. W połowie lub z końcem sierpnia ma flota rosyjska oddać tę wizytę, i umyśliła to uczynić w Brest albo Cherburgu. Rząd francuzki jednak, nie chcąc wywoływać rywalizacyi tych obu miast, zaproponował Tulon, na co też Rosya przystała, pomimo początkowego oporu, z powodu cholery w portach morza Śródziemnego. Obie francuzkie eskadry tego morza, czynna i rezerwowa już się gromadzą między Korsyką, Hyerami i Algierem i ćwiczą się w manewrach — 14 najnowszych pancerników, 19 krążowców, 10 łodzi torpedowych pełnego morza, 28 torpedowców zwykłych, 2 kanonierki i 1 parowiec przewozowy, ogółem 74 okrętów i statków. Francuzi wczas się przygotowują, aby Rosyanie mieli powód podziwiać flotę francuzką, która organizacyą swoją, choć nie liczbą przewyższa flotę angielską. Dla eskadry rosyjskiej pobyt w Tulonie będzie tem dogodniejszy, że łatwo jej tam naprawić uszkodzenia, jakie długa podróż za sobą pociąga.

Z Bukaresztu donoszą, że wiadomość, jakoby Rosya zamierzała wejść w ściślejszy stosunek handlowy z Rumunią i wysłała w tym celu dwoch swoich urzędników do Bukaresztu — nie ma podstawy.

TELEGRAMY.

Berno (na Morawie) d. 25. lipca. Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie ludowe, zwołane przez robotników. Wzięło w niem udział około 10.000 ludzi. Przebieg zgromadzenia był bardzo spokojny. Uchwalono rezolucyę na korzyść powszechnego prawa głosowania.

Wiedeń d. 25. lipca. Cesarz złożył br. Bauerowej, wdowie, wizytę kondolencyjną.

Wiedeń d. 25. lipca. Cesarz przybył tu dziś rano, aby wziąć udział w pogrzebie bar. Bauera.

Londyn d. 25. lipca. Wiadomość o blokadzie Syamu została tu jak najgorzej przyjętą. Dzienniki wzywają rząd do czynnego wystąpienia.

Wiedeń dnia 26. lipca. Namiestnikiem Morawy po p. Loeblu ma zostać hr. Czernin, członek klubu Hohenwarta.

Za zasługi około austro-węgiersko-serbskiego traktatu handlowego nadał król serbski ministrom handlu Bacquehemowi i Lukacsowi, ministrowi rolnictwa Bethienowi i szefom sekcyjnym Glanzowi i Erbowi wielkie wstęgi orderu Takowy.

Budapeszt d. 26. lipca. Pisma tutejsze zapowiadają, według wiadomości z Wiednia, że teka ministra wojny pozostanie do jesieni opróżnioną.

Petersburg d. 26. lipca. Sybirska zaraza na bydło, która już się zdawała wygasłą w europejskich częściach caratu, szerzy się na nowo w południowej Rosyi w sposób bardzo dotkliwy.

Zbiory, które się pięknie zapowiadały, niszczy szarańcza pospołu z innemi owadami, które się dzięki dwom latom gorącym wielce rozmnożyły, zwłaszcza w gubernii orelskiej i czernichowskiej, a najbardziej w połtawskiej.

Profesor Lindeman, który badał sprawę na miejscu, przyszedł do przekonania, że szarańcza się zaaklimatyzowała, i tworzy dwie kolonie, jedną w guberniach czernichowskiej, orelskiej, kurskiej i mohylewskiej, a drugą w gub. tambowskiej, penzeńskiej, rjazańskiej i niżno-nowgorodzkiej. Pojawiwszy się w gub. połtawskiej, kolonia pierwsza już przekroczyła swoje siedlisko pierwotne.

Berlin d. 26. lipca. Cesarz nadał order Czarnego orła ministrowi prezydentowi pruskiemu, hr. Eulenburgowi.

Z Budapesztu donoszą tutaj, że cesarz będzie od 15. do 28. września polować w Babattinie (we Węgrzech) na ptactwo wodne; już przygotowują trzy parowce do jazdy po Dunaju.

Berlin d. 26. lipca. *Kreuzztg.* i *Nationalztg.* donoszą zgodnie z Petersburga, że Rosya od 1. sierpnia zastosuje swoją maksymalną taryfę cłową do tych wszystkich państw, które do tego czasu nie zawrą z nią traktatu handlowego na podstawie najwyższej faworyzacyi, a więc przedewszystkiem do Niemiec.

Na to odpowiada *Nationalztg.*, że presyi tej Niemcy obawiać się nie mogą. Potrzebują one od Rosyi tylko żyta, a ono obiecuje sprzęt więcej niż średni. Niemcom brak paszy, ale tej nigdy nie pobierały z Rosyi.

Z Gdańska donoszą, że słomę i siano wolno importować z Rosyi do Niemiec tylko za zezwoleniem prezydenta rejencyi pogranicznej w każdym poszczególnym wypadku. W razie cholery mogą Niemcy każdej chwili zupełnie zakazać importu słomy i siana.

Paryż d. 26. lipca. Poseł syamski wyjeżdża do Londynu.

Londyn dnia 26. lipca. Sekretarz stanu Grey zawiadomił Izbę posłów, że Francya zapowiedziała blokadę wybrzeża syamskiego. Dalsze szczegóły — rzekł — usuwają się z pod publicznej dyskusyi. Cała prasa angielska coraz ostrzej występuje przeciw Francyi.

Monachium d. 26. lipca. Król serbski zjedzie się w połowie sierpnia z ojcem w Reichenhall.

Król Otton jest już tak sparaliżowany, że pokarmów nie przyjmuje. Lada chwila zgon nastąpić może.

Dział ekonomiczny.

— **Sanocki oddział** Towarzystwa gospodarskiego urządza wystawę przeglądową wraz z premiowaniem i jarmarkiem bydła włościańskiego z powiatów politycznych: Sanok, Brzozów i Lisko. Wystawa odbędzie się w Rymanowie (zdrój) 27 bm. pod kierunkiem znanego hodowcy, p. Kazimierza Wiktora z Zarszyna. O nagrodę ubiegać się mogą tylko włościanie. Komitet prócz powiadomienia włościan o odbyć się mającej wystawie, zaprosił do wzięcia udziału znanych z postępowej hodowli właścicieli większych posiadłości, mianowicie pp. Władysława Morawskiego z Odrzechowej, Anton. Gniewosza z Beska, Reizensteina z Trześniowa, tudzież obszar dworski w Bukowie i wiele innych. Wystawa liczy na wielkie powodzenie, a pani Anna z Działyńskich hr. Potocka, właścicielka Rymanowa, tak czynna i niestrudzona, która pracuje w każdym kierunku, gdzie idzie o sprawę pożyteczną, czy to w gminie, czy w całym powiecie, chętną i tu podaje rękę, aby przyczynić się do podniesienia gospodarstwa domowego, mającego taką doniosłość produktywną w kraju naszym. Goście, którzy życzą sobie zwidzić wystawę, na stacyi kolei Rymanów łatwo otrzymają w każdym czasie powozy lub wózki do przejazdu, a przy sposobności zwidzić będą mogli i zakład kąpielowy, który leży w malowniczej okolicy górskiej i z każdym rokiem rozwija się pomyślnie.

— **W ankiecie przemysłowej**, zwołanej do Wiednia, przesłuchano wczoraj ekspertów Salwińskiego, Korneckiego, Satkiewicza, Brylichowskiego, Feintucha, Fricza i prof. Steingrabera z Krakowa, z Gorlic Pieniążka. W sprawie rozszerzenia dowodu uzdolnienia, egzaminu na majstra i rozszerzenia ubezpieczenia od wypadków wyrazili eksperci różne zdania.

Co do izb handlowych przemawiali wszyscy za utworzeniem osobnych izb przemysłowych, któreby wysyłały posłów do parlamentu i do sejmu. Po południu przerwała ankieta przemysłowa swe posiedzenie na godzinę, ażeby z Weiglem na czele wziąć udział w pogrzebie ministra wojny Bauera.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 26. lipca (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 218.00 do 221.00. Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 255.00 do 258.00. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 380.— do —.—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. —.— do 215.—.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% losow. w 40 lat. 101.— do 101.70, 5% z 10% drem. 110.00 do 110.70, 4½% los. w 50 lat. 100.10 do 100.80. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat 100.50 do 101.20. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% 98.— do 98.70, 4% los. w 41½ lat 98.00 do 98.70, 4½% los. w 52 l. 100.00 do 100.70, 4% los. w 56 latach 98.30 do 99.00.

Listy dłużne na 100 zł. Gal. Zakł. kred. włosc. w likw. —.— do —.—. Ogólnego rolniczo-kredyt. Zakładu dla Galicyi i Bukowiny w likw. 6% los. w 15 latach —.— do —.—.

Obligi za 100 zł.: Indemnizacyjne galic. 5% m. k. —.— do —.—. Galic. funduszu propinacyjnego 4% 97.90 do 98.60. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102.25 do —.— Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em. —.— do —.—, 5% II. em. 102.25 do —.—. Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a. 105.00 do —.—, z roku 1889 4½% 100.30 do 101.00, 4% 96.80 do 97.50. Pożyczki 4-prc. koronowej 96.90 do 97.60.

Losy: Losy miasta Krakowa 23.— do 25.— Losy miasta Stanisławowa 39.00 do 42.00.

Waluty: Dukat cesarski 5.86 do 5.96. Napoleonder 9.85 do 9.95. Półimperyał rosyjski 10.— do —.—. Rubel rosyjski srebrny 1.30.20 do 1.[illegible]2.— Rubel rosyjski papierowy 1.30.20 do 1.31.50 100 marek niemieckich 61.05 do 61.70.

Wiedeń d. 26. lipca (*Telegraficzna*).

Renty: wspólna papierowa 97.35, srebrna 96.95, austr. koronowa 96.45, złota 118.90, węg. koron. 94.50 złota 115.45.

Akcye przedsiębiorstw transportowych: Kolei Czerniowieckiej 256.20. Północnej 2880.— Państwowej 304.62, Północno-zachod. 235.00, Węg. półn.-wschod. —.—, Południowej (Lombardy) 102.75, arc. Albrechta (za 200) 95.50, Bukowińskich kolei lokalnych (za 200) 185.00 Kołomyjskich (za 200) —.—.

Akcye banków: austr. węgiersk. na 600 zł. 980.—, anglo-austr. 150.00, Länderbanku 246.60 Unionbanku 249.50, bukow. Zakład kredyt. ziem. za 200 zł. 138.— czesk. Banku eskont. za 200 zł 590, galic. Banku hypot. za 200 zł. 380, galic. banku dla handlu i przemysłu za 200 —.— chorw.-słow. Banku kraj. hypot. 117.00 Żiwnostenska banka 117.50. Kredyty austr. 334.25 Kredyty węg. 414.00.

Pożyczki publiczne: Gal. propinacyjne 98.00 bukow. propin. 103.00. buk indemn. 000.00, gal. kraj. z r. 1893 96.80.

Listy zastawne 5 pr. Gal. Banku hypot. 110.—, Gal. Zakł. kred. ziem. w Krakowie 102.00 Gal. Tow. kred. ziem. 98.80, 4½ pr. Banku krajowego 100.50, bukow. Zakład. kred. ziem. 101.50 5 prc. bukow. kasy oszczędn. 100.—.

Losy: austr Czerw. krzyża 18.00, węg. Czerw krzyża 12.75, Bazylika —.—, Krakowskie 24.00 Stanisławowskie 41.00. Tureckie 48.60.

Waluty: Ruble papier. 130.25, 20-markówki 12.24, 20-frankówki 9.90, sovereings 12.49, tureckie liry złote 11.25 100 markówki 61.25 włoskie 100 lirówki 46.05.

Z rynków towarowych.

Zboże i produkty rolne.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 25. lipca.

Nareszcie i u nas w kraju wypogodziło się i żniwa, wstrzymane chwilowo, idą obecnie zwykłym torem. Węgrzy ofiarują już tymczasem nowe zboże, lecz zdaje się, że jakość ziarna, wbrew dotychczasowych zapatrywaniom, nie jest bardzo wyborową, bo transakcye ograniczają się dotąd do zapasów starego zboża, które przez to dobrze się w cenie trzyma. Prawdopodobnie ten sam stosunek okaże się i u nas, więc pszenicę i żyto w celnych zwłaszcza gatunkach kupują dość chętnie, tem bardziej, że z powodu opóźnienia żniw nowe zboże nie tak prędko jeszcze pojawi się na targach. Na dzisiejszym targu rzeczywiste zmiany ani w usposobieniu, ani w cenach nie zaszły. — Obok pszenicy i żyta, jęczmień i owies łatwy napotykały odbyt po stałych cenach, a nasiona pastewne jak bób i wyka są poszukiwane.

Płacono pszenicę białą 8·85 do 9·10, czerwoną 9·— do 9·40, żółtą 8·90 do 9·35; żyto 7·30 do 7·75 złr.; jęczmień browarny 6.70 do 7·— złr., na kasze 6·30 do 6·60 złr.; owies 7·40 do 8·— zł.; wyka 6·75 do 7·50 zł.; bób 6·70 do 7·— zł.; rzepak —·— do —·— złr.; koniczynę czerwoną — do —, białą — do — złr.; wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu

Wiedeń d. 26. lipca. Przy ruchu mało ożywionym ograniczającym się na zawarciu kilku nowych interesów nie zaszły prawie żadne zmiany kursów.

Sprzedawano: pszenicę na jesień po zł. 8·09; 0·—, 0·—, pszenicę na wiosnę 8·42, 0·—, 0·—, żyto na jesień 7·12, 7·13, 0·—; żyto na wiosnę 7·38, 7·38; owies na jesień 7·06, 0·—, 0.—; owies na wiosnę 7·21, 0·—, 0.—, kukurudzę na lipiec-sierpień 0·—, 0·—, na sierpień-wrzesień 5·63 5·64, na wrzesień-październik 0·—, 0·—; nową 1894 5·79, 5·68, 5·80, nowy rzepak 16·25 do 16·35.

Przyjechali do Lwowa

dnia 26. lipca.

Hotel Żorża. J. Douglas z Londynu, St. Piasecka z Byszowa, K. Cieński z Uwśla. D. hr. Starzyński z Wołynia, A. Sokołowski z Zaleszan, J. Filipowski z Kocowa, Ks. B. Kłopotowski z Żytomierza, Ks. A. Matkowski z Podola ros., St. Orski z Tłumacza, F. Petermichl z Wiednia.

Stan powietrza. Przez całą ubiegłą dobę mieliśmy pogodę.

Barometr idzie w górę.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 766 mm.

Prognoza na dobę dnia 27. lipca br. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku południowy o średniej prędkości 3 m/sek.

Średnia temperatura doby podniesie się do +22°C., niebo będzie prawie czyste, a względna wilgotność powietrza około 65%.

Opadu nie będzie, pogoda.

Jutro, dnia 27. lipca. św. Natalii.— — św. Kyryka.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

Die **Seiden-fabrik G. Henneberg** (k. u. k. Hofl.). **Zürich** sendet **direct an Private: schwarze, weisse und farbige Seidenstoffe** von **45 kr.** bis **fl. 11·65** p. Meter — glatt, gestreift, karrirt, gemustert, Damaste etc. (ca. 240 versch. Qual. und 2000 versch. Farben, Dessins etc.) porto- und zollfrei. Muster umgehend. Briefe kosten 10 kr. und Postkarten 5 kr. Porto nach der Schweiz. 763 1

Podziękowanie.

Z całej głębi serca składam najczulsze dzięki wszystkim Wielmożnym i Szanownym panom urzędnikom i służbie stacyi kolejowej Itzkany za prawdziwie niesłychaną łaskawość, z jaką wszyscy bez wyjątku, jak niemniej też rodacy nasi tutejsi, oddali ostatnią posługę śp. mężowi mojemu, Romanowi, i starali się ukoić mój żal niezgłębiony. A już prawdziwie nigdy i niczem nie zdołam w całej pełni wyrazić mojej wdzięczności Wielmożnemu Inspektorowi kolei państwowej, Panu Kałmuckiemu. Niechaj Panów Bóg błogosławi!

Itzkany. *Honorata z Wiśniowskich Senkowa.*

Prawdziwy, leczniczy, żołądkowy (Polecony przez lekarzy.)

„Lepszy jak wszystkie lecznicze wódki i żytniówki".

Cognac tokajski flaszka 90 ct.

Jedyny skład i wyrób w najtańszej drogueryi J. Górnego T. Pilarskiego. Lwów, hotel Georgea.

DROBNE OGŁOSZENIA
po cencie od wyrazu.

DRUT KOLCZASTY cynkowany, do ogrodzeń po złr. 5 za 100 metrów — poleca **Piotr Chrząstowski**, handel żelazny we Lwowie plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry)

KUFERKI RĘCZNE, Torby z urządzeniem i bez. Torbki z paskami i wszelkie przybory do podróży, sprzedaja najtaniej **S. GABRIEL & J. CHLEBOWNIK** we Lwowie, plac Halicki l. 3. 586

PROSZĘ CZYTAĆ! Każdego chorego z najzastarzalszej ruptury zupełnie uzdrawiam. M. Freilich, bandażysta specyalista, Lwów, Szpitalna 4. 626

EGZAMINOWANY buchalter poszukuje posady na wsi lub w mieście, byle z płacy można wyżyć. Adres: Wł. Łysakowski w Rożniatowie. 627

TUTKI CYGARETOWE nieklejone? z najlepszej bibułki francuskiej, 1000 sztuk od 1 złr. poleca fabryka **F. Niżałowskiego**, Lwów, Hotel Zorża. Opakowanie gratis. Przy odbiorze 5000 sztuk przesyłka franco. 607

DO SPRZEDANIA dom z obszernym ogrodem, przez który to ogród przepływa strumyk; w obrębie ogrodzenia zarybiony stawek do kąpieli, w najpiękniejszem i dla zdrowia najkorzystniejszem położeniu w Brzuchowicach pod Lwowem. Bliższa wiadomość w sklepie Albina Soleckiego, ul. Wałowa l. 11 we Lwowie. 625

PIERWSZA I NAJSTARSZA piwiarnia Pilzneńska poleca piwo wystałe o miernej temperaturze, z browaru akcyjnego, również kto chce być na żołądek zdrowym proszę spróbować potrawy kuchenne w własnym zarządzie na świeżem maśle sporządzane. Ceny umiarkowane. Tomasz Najsarek przedtem Pfink, Rynek l. 17, naprzeciw Magistratu.

W 15 minutach świeże masło!

EXPRES

maszynka do robienia masła z nieszkodliwego metalu sporządzona

Nr. I. 5-litrowa złr. 8·—
Nr. II. 10 „ „ 11·50
Nr. III. 20 „ „ 18·50
Nr. IV. 30 „ „ 26·—
Nr. V. 50 „ „ 45·—

VIKTORYA

Szybkowarek patentowany
1 sztuka z przepisem użycia złr. 2·—.

ENTREPRISE

Amerykańska maszynka do siekania mięsa itp. Niezrównana szybkość!!

Nr. 1 sieka na minutę ½ kl. mięsa złr. 4·—
Nr. 2 „ „ „ 1½ „ „ „ 4·80
Nr. 3 „ „ „ 2 „ „ „ 8·—
Nr. 4 „ „ „ 3 „ „ „ 11·—
Nr. 6 „ „ „ 3½ „ „ „ 14·—

RAPID

Aparat patentowany do ściągania piwa, wina itp. płynów. 1 sztuka zł. 3·—.

COLUMBIA

Maszynka do robienia LODÓW nadzwyczaj elegancko wykończona.

Na 4 osoby 3/10 litra . . . złr. 6·50
„ 8 osob 6/10 „ . . . . „ 9·20
„ 16 „ 1²/₁₀ „ . . . . „ 13·—

dostarcza z Wiednia

ALBIN KRAJEWSKI
WIEDEŃ 4641
IV. Wiedener Hauptstrasse 51.

Uwaga: Oprócz tu wymienionych dostarcza **wszystkiego** czego kto tylko zażąda. Farby, lakiery i wszelkie przybory lakiernicze i malarskie do **każdego** malowania, na składzie zawsze. Wyłączne cenniki na żądanie odwrotnie gratis i franco.

2 wagi mostowe

po 80 cetnarów. (klg. 4000), z żelaznemi trawersami, skalą i ruchomą wagą, całkiem nowe i nieużywane, niezbędne dla każdego większego gospodarstwa, a każdej gminie pod grzywną złr. 100 urzędownie polecone, tudzież

2 wagi do ważenia bydła

każda na 1000 klg., ze skalą i ruchomą wagą, z poręczami i schodami, nowe i nieużywane, wszystkie 4 ze sławnej fabryki **Buganyi & Co.**, silnie zbudowane, urzędownie cechowane, pojedynczo, dla braku miejsca bardzo tanio do sprzedania.

Eisenmöbel und Waagen-Lager
I. Seilerstädte 12, im Hofgewelbe rechts in Wien 4392

Ławki ogrodowe dług. 180 cm. złr. 8·50.

Ławki ogrodowe składane dłg gości 150 cm. po złr. 6·—.

Krzesła ogrodowe składane po złr. 2·60. Balkony, sztachety grobowe kute i wszelkie roboty w zakres robót sztucznych ślusarskich (Kunstschlosserei) wchodzące, wykonuje we własnej pracowni w Krakowie. Okucia do drzwi, okien, kuchni, pieców na różne ceny i w doskonałych gatunkach

poleca 4614

ANTONI HALSKI
handel towarów żelaznych
we Lwowie, plac Maryacki l. 9.

Do sprzedania

kamienica piętrowa o 7 oknach, z oficyną i 120 □ sążni frontu pod budowę, przy ulicy św. Łazarza l. 10. Bliższa wiadomość pod lit. Em. D. w Adm. *Gazety Narodowej*.

HOTEL METROPOL.
ELDORADO
BREYVOGEL
Dziś i codziennie 4649
WIELKIE PRZEDSTAWIENIE
z bardzo urozmaiconym programem.
Reżyser i artystyczny kierownik
p. **Ötlessy Marton**
Początek o godz. 9 wieczór.

Taniej niż wszędzie!
Pończochy i skarpetki saskie
nieszyte, bardzo mocne, we wszystkich kolorach, para od 30, 35, 45, 65 do złr. 1·10 4636
poleca
MAKS MÜHLFELD Lwów, Rynek 39.

Prasy do siana

najnowszej konstrukcyi, ręczne, stałe i przenośne, również do prasowania słomy, lnu, włókna drzewnego, odpadków papieru, szmat i do wielu innych materyałów nadające się dostarczają 4684
Ph. Mayfarth & Co.
Fabryka maszyn rolniczych,
Wiedeń, II. Taborstrasse Nr. 76.
Katalogi darmo — Zastępcy pożądani.

Zmiana lokalu.
Znany skład i pracownia
FORTEPIANÓW
Karola Mareckiego
przy ulicy Kopernika l. 9.
przeniesiony został 4598
na ulicę Batorego 28
(naprzeciw Gimnazyum Fr. Józ.)
Wielki wybór fortepianów i pianin z najlepszych fabryk poleca najtaniej z gwarancyą. Wszelkie reperacye wykonuje fachowo i starannie przegrane instrumenta przyjmuje w zamianę.

Do nabycia w wszystkich aptekach i składach wód mineralnych:

Saxlehnera
Woda gorżka

Korzyści Saxlehnera źródła **Hunyadi János** wedle orzeczenia pierwszych powag lekarskich: 4415

szybki, pewny i łagodny skutek.

Nawet przy dłuższem użyciu narządy trawienia znoszą tę wodę wybornie. Łagodny, znośny smak. Trwały, równomierny skutek bez jakichkolwiek ujemnych następstw. Dawki małe.

Celem ochrony przed bezwartościowem naśladownictwem żądać wyraźnie
SAXLEHNERA WODY GORŻKIEJ.

LUBIEŃ
ZAKŁAD KĄPIELOWY WÓD SIARCZANYCH
w pobliżu Lwowa i stacyj kolejowych w Gródku i Szczercu położony, otwartym zostaje **dnia 20. maja.** 4447

Urząd pocztowy, telegraficzny i apteka w miejscu. Codzienna poczta wozowa pomiędzy Lwowem a Lubieniem po 75 ct. od osoby.

Łazienki z wannami porcelanowymi i terazzo, takież posadzki. Kąpiele siarczano-mułowe parą ogrzewane. Leczenie elektrycznością i masażą (masser i masserka fachowo uzdolnieni). — Lekarz zdrojowy **Dr. Radecki.**

NOWOŚĆ!!! Przyrząd rozpylający wodę siarczaną do leczenia chorób nosa, gardła i płuc, niewyłączając gruźlicy. Kąpiele zimne rzeczne. Pomieszkania z urządzeniem i pościelą (materace sprężynowe) w cenie od 50 ct. do 1 zł. 20 ct. dziennie. Pewna liczba mieszkań do opalania. W sezonie I. od 1. maja do 20 czerwca i w III. od 20. sierpnia ceny o 20% niższe. W tymże czasie doznają upustu ubodzy chorzy, opatrzeni w świadectwa przez starostwa potwierdzone. — **Powóz zakładowy po stałych cenach na wszelkie jazdy.** — Obszerny, wzorowo utrzymany park, cieniste świerkowe chodniki. — Kaplica z codzienną mszą św. — W drugim i trzecim sezonie gra muzyka dwa razy dziennie po 2 godziny. — Wszelkich wyjaśnień udziela na żądanie *Dyrekcja zakładu.*

„MARJÓWKA"
Zakład wodoleczniczy koło Lwowa (poczta Lwów).

Sześć kilometrów od Lwowa ku Winnikom, w uroczej miejscowości, otoczonej lasami w znacznej części szpilkowymi. Pięć murowanych mieszkalnych piętrowych budynków, jeden parterowy. W obrębie zakładu kaplica, w której się odprawia msza św. Wzorowe urządzenia tak działów leczniczych jak i pomieszkań (przeważnie z werandami i balkonami) wedle najnowszych wymagań, na wzór pierwszorzędnych tego rodzaju zakładów zagranicznych. Wyborna obfita woda źródlana, masaż, elektryzowanie, inhalacye, gimnastyka, kąpiele elektryczne i inne wedle potrzeby. Doskonała kuchnia, kryty deptak. Pyszne spacery w parku zakładowym i lasach przytykających, czytelnia, fortepiany, bilard, gry towarzyskie. Staranna usługa. Telefon połączony z siecią telefoniczną miasta Lwowa. Zakład funkcyonuje przez cały rok bez przerwy. Warunki bardzo przystępne. Bliższych informacyj udziela i zamówienia przyjmuje zarząd Zakładu.

Emil Bertemiljan Brajer właściciel. — **Dr. Stanisław Dekański** lekarz kierujący. 4483

Jak mogą kapitaliści powiększyć dochody od papierów wartościowych, zmniejszone wskutek konwersyi?

Odnośnych informacyj udziela najchętniej bezpłatnie i franco
Towarzystwo bankowe i kantoru wymiany
Schellenberg & Kreyser
we Lwowie, plac Halicki 1.

10 medali zasługi, dyplom uznania i dyplom honorowy
na wszechświatowej wystawie w Antwerpii
za niezrównane
Wyroby kosmetyczne, toaletowe i Perfumerje.

Antilentilia. Żaden artykuł toaletowy nie może rywalizować pod względem skutku i dobroci z ANTILENTILIĄ. Środek ten otrzymany z odświeżających substancyj usuwa w krótkim czasie **piegi, plamy wątrobiane, blizny itd., nadaje cerze świetną białość, świeżość i delikatność. — Cena 2 złr.**

Pilipton włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękny kolor. PILIPTON nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę, miękkość i połysk. — Cena flakonu 1 złr. 50 ct.

Valentin najsilniejsze wypadanie włosów wstrzymuje, cebulki włosowo wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. — Cena flakonu 3 złr. pół flakonu 1 złr. 60 ct.

PUDR KSIĄŻĘCY

nie zawiera żadnych metalicznych przymieszek, jest to najczystsza i najdelikatniejsza mączka roślinna, przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną, naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do hygienicznego upiększenia twarzy.

Pudełko małe pudru białego 60 ct., całe 1 złr., z łabędziem 1 złr. 50 ct. Różowy dla blondynek kremowy dla szatynek i brunetek, małe pudełko 07 ct., większe 1 złr. 20 ct., z łabędziem 1 złr. 60 centów.

Woda ziołkowa. Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki i dołki ospowe. Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca. — Cena 1 złr.

Mydło kosmetyczne. Odznacza się nadzwyczajną delikatnością i nader przyjemnym zapachem, łagodnie wpływa na naskórek, zapobiega pierzchnięciu rąk i twarzy, bardzo dokładnie oczyszcza skórę. Usuwa piegi i żółto-brunatne plamy z twarzy. — Cena 60 centów.

31 **J. IHNATOWICZ**

we LWOWIE w sklepach własnych ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka, róg Boimów l. 19. — W KRAKOWIE Sukiennice l. 20. — W CZERNIOWCACH Rynek l. 2.

Ceny zniżone o 15%.

TOWARZYSTWO POWROZNICZE
w Radymnie

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencyonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie
poleca swoje 3787
wyroby powroźnicze i sieciarskie
tudzież
pasy do maszyn, liny kafarowe i promowe, gurty do wybijania wózków, chodniki na korytarze i t. p.

Wszelkie wyroby ozdobne, jako to: nakrycia salonowe na stół, firanki do okien, siatki do łóżeczek dziecinnych, torebki myśliwskie, hamaki, sieci do polowania, sieci na konie od much i śniegu itd. wykonywane bywają starannie na osobne zamówienia.

Towarzystwo posiada swe składy komisowe: *we Lwowie* Centralny Bazar krajowy; *w Przemyślu* Bazar im. Zyblikiewicza; *w Stanisławowie* Bazar powiatowego towarzystwa handlowego; *w Łańcucie* Towarzystwo produkcyjne i handlowe; *w Dębicy* Towarzystwo handlowe; *w Tarnowie* handel A. Świderskiego.

Cenniki gratis i franco.
Dyrekcja:
Marceli Świehowski. *Ks. Leon Pastor.*

Wyborne nieklejone TUTKI
z prawdziwych bibułek francuskich
poleca
FABRYKA TUTEK CYGARETOWYCH
ANTONIEGO GAWŁOWSKIEGO
Lwów, ulica Batorego l. 14.

S. PIELECKI
Lwów. Plac Maryacki 3.
pierwszorzędny magazyn
BRONI MYŚLIWSKIEJ
Największy skład 4596
amunicyi, nowości sportowych, artykułów toaletowych, perfumeryi, przyborów do szermierki, przyborów uniformowych, wyrobów skórzanych.
C. k. sprzedaż wszystkich gatunków prochu.
Jedyny skład dla Galicyi prawdziwych angielskich bicykli, rowerów i trycykli, oraz wszystkich części składowych do tychże.
Zakupno i sprzedaż starożytności, karabel, pasów polskich, kit, agraf do kołpaków, spięć do delii, guzów itp.
Zastępstwo pierwszorzędnych firm światowych.
Wszelkie roboty wchodzące w zakres rusznikarstwa wykonuje z całą akuratnością i najtaniej.

WIEDEŃ
Hotel „Erzherzog Carl"
I. Kärntnerstrasse 4583
poleca jak najusilniej *Bernard Schmied.*

Galic. Bank kredytowy
począwszy od dnia 1. lutego 1890 wydaje
4% ASYGNATY KASOWE
z 30-dniowem wypowiedzeniem i
3½% ASYGNATY KASOWE
z 8-dniowem wypowiedzeniem,
wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% **Asygnaty kasowe** z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. maja 1890 po 4%** z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.
Lwów dnia 31. Stycznia 1890.
Dyrekcya.

C. k. koleje państwowe.

Ruch pociągów kolejowych
według zegara lwowskiego
obowiązujący z dniem 1. czerwca 1893.

Do Lwowa przychodzą z	Pociąg Pospieszny		Pociąg Osobowy		
Krakowa	3·08	6·01	9·36	6·36	9·41
Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od 1. lipca do włącznie 31. sierpnia)	.	.	9·36	.	.
Muszyny-Krynicy i Chabówki przez Tarnów	.	.	.	.	9·41
Muszyny-Krynicy przez Tarnów lub Rzeszów (tylko od 25. czerwca 15. września)	.	6·01	.	.	.
Muszyny-Krynicy przez Stryj	.	.	9·06	1·08	.
Nadbrzezia i Tarnobrzega	.	.	.	6·36	.
Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny	2·48	10·02	9·46	6·21	—
Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze	2·34	9·46	9·21	5·55	.
Suczawy	10·11	.	7·59	12·51	7·11
Kimpolunga	10·11	.	7·59	.	.
Radowiec	10·11	.	7·59	.	7·11
Berhometu n. S. i Czudyna	10·11	.	.	.	.
Nowosielicy	10·11	.	.	.	7·11
Słobody rungurskiej kopalni	.	.	.	.	7·11
Husiatyna przez Halicz	10·11	.	7·59	.	.
Buczacza przez Halicz	.	.	.	12·51	.
Bełzca	.	.	.	5·26	.
Sokala	.	.	8·16	5·26	.
Ławocznego, (Pesztu, Miszkolca, Sereneza, Munkacza, Chyrowa i Stanisławowa, przez Stryj	.	.	9·06	1·08	.
Stryja	.	.	9·52	.	.
Skolego, Chyrowa, Stanisławowa i Borysławia, przez Stryj	.	.	2·38	.	.

Ze Lwowa odchodzą do	Pospieszny		Osobowy		
Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·01	10·41	5·26	11·11	7·36
Muszyny-Krynicy i Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	.	10·41	.	.	.
Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od 1. lipca do włącznie 31. sierpnia)	.	.	.	.	7·36
Muszyny-Krynicy przez Tarnów	.	.	5·26	.	.
Muszyny-Krynicy przez Stryj	.	.	.	8·01	.
Nadbrzezia i Tarnobrzega	.	10·41	5·26	.	.
Podwołoczysk i Brodów z dworca głównego	6·44	3·20	10·16	11·11	.
Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze	6·54	3·32	10·40	11·33	.
Suczawy	6·3.	.	10·36	3·31	10·56
Buczacza przez Halicz	.	.	.	3·31	.
Husiatyna przez Halicz	6·36	.	.	.	10·56
Słobody rungurskiej kopalni	.	.	10·36	.	10·56
Nowosielicy	6·36	.	.	.	.
Berhometu n. S. i Czudyna	6·36	.	.	.	.
Radowice	6·36	.	10·36	.	10·56
Kimpolunga	6·36	.	.	3·31	.
Sokala	.	.	9·56	7·21	.
Bełzca	.	.	9·56	.	.
Borysławia przez Stryj	.	.	7·21	10·26	.
Ławocznego (Munkacza, Sereneza, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa przez Stryj)	.	.	7·21	8·01	.
Stanisławowa przez Stryj	.	.	10·26	8·01	.
Skolego i Chyrowa przez Stryj	.	.	10·26	.	.
Stryja	.	.	3·41	.	.

Od niedzieli 21. maja br. począwszy, kursują codziennie aż do odwołania następujące pociągi:

Do Zimnej wody
odjazd ze Lwowa (p. nr. 86)
Lwów odjazd . . . . godz. 4·13 popoł.
Zimnawoda przyjazd . . „ 4·34 „

Powrót do Lwowa
p. nr. 15 Zimnawoda odjazd godz. 6·22 wieczór
„ „ Lwów przyjazd . „ 6·36 „
p. nr. 13 Zimnawoda odjazd „ 9·27 „
„ „ Lwów przyjazd . „ 9·41 „

Do Brzuchowic
odjazd ze Lwowa
p. nr. 2265
Lwów odjazd . . . . godz. 3·51 popoł.
Brzuchowice przyjazd . . „ 4·12 „

Powrót do Lwowa
p. nr. 2262
Brzuchowice odjazd . . . godz. 8·37 wieczór
Lwów przyjazd . . . . „ 8·58 „

UWAGA. Godziny drukowane grubemi czcionkami oznaczają porę nocną od godziny 6⁰⁰ wieczór do 5 minut 59 rano.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia w biurach informacyjnych, kasach stacyjnych i u konduktorów.

Naczelny kierownik większych zakładów, biegły w mechanice, z chlubnemi świadectwami poszukuje posady. Adres: Mechanik poste rest. Stanisławów. 4681

MORELE
piękne, wybrane, koszyk 5-cio kilowy za złr. 2·60 franco za zaliczką. 4673
Ch. Sternschuss, Zaleszczyki.

Alojzy Hübner
Lwów, Rynek 38
poleca 4148
SÓL
Francensbadzką, Karlsbadzką, Iwonicką, Marienbadzką i Morszyńską, jakoteż **Sól morską i kamienną** do kąpieli również do użytku wewnętrznego
po najniższych cenach.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki (Telefonu Nr. 174a).